Nr. 26. Lwów — Niedziela dnia 1 Lutego. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k
Numer pojedynczy we Lwowie . . 8 h na prowincyi . . 10 h
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: D. 4 po 3 Kr. Makarego | Jutro: NMP. Gromnicznej ob. Eutymiusza W.
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o g. 7 m. 37 | Zachód „ „ 4 m. 52
Długość dnia godzin 9 minut 15 | Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Ze Szląska Górnego.

Ruch, wywołany przez radykalny dziennik *Górnoslązak* i przez nowe „Towarzystwo Wyborcze", które temu pismu zawdzięcza swe powstanie, poróżnił polskich wyborców, ale obozu narodowego nie wzmocnił. Nie wiadomo, jak się rzeczy później ułożą; może jeszcze przyjdzie do zgody między powaśnionymi, bo się o to starają rozważni obywatele, teraz jednak położenie nasze jest bardzo niepomyślne. Trzeba przyznać, że stronnictwo, zgrupowane dokoła *Katolika*, zawiniło lekceważeniem nowego przeciwnika. Ułożyło się ono z niemieckim centrum, że otrzyma wyłącznie dla Polaków pięć mandatów i że katolicy niemieccy, wybierani w innych okręgach, będą zawsze popierali nasze żądania. Mając taki układ, było ono przekonane, że wyborcy, wychowani w dobrej szkole i dotąd zawsze karni, nie przejdą do obozu „Towarzystwa Wyborczego". Radzono stronnictwu *Katolika*, aby nie lekceważyło radykalnej agitacyi, lecz żeby walczyło z nią również agitacyą i zalecano założyć w tym celu osobne stowarzyszenie wyborcze. Lecz owo stare stronnictwo tak było pewne swej powagi i swych zasług, że się nie chciało zniżyć do agitacyjnej walki. Wszakże ono stworzyło Polaków na Szląsku, wychowało ich w duchu narodowym, nauczyło spokojnego hartu; jakżeby tedy stać się mogło, aby było przez lud opuszczone! Tak się jednak stało i stać się musiało, bo nie ma takiej rzeszy, którejby nie porwały błyskotliwe obietnice i nie porwały grzmiące słowa. Obóz *Katolika* wprawdzie się nie rozpadł, ale się ogromnie uszczuplił i już nie przedstawia takiej siły, z którą katolicy niemieccy musieliby się liczyć. Dzienniki niemieckie głoszą, że układ centrum z tym obozem będzie zerwany, a znowu z „Towarzystwem Wyborczem" nie chce ono wchodzić w żadne rokowania, a to nie dlatego, że ono jest radykalne, lecz że agituje niemiecko. Rzeczywiście, jego maniery nie można pochwalić. Przedewszystkiem rozbija ono wszystkie zgromadzenia przedwyborcze, zwoływane przez centrum wyłącznie dla niemieckich wyborców. Zwolennicy „Towarzystwa Wyborczego" przybywają na takie zebrania i hałaśliwie żądają, aby obradowano po polsku; zawsze powstaje zamieszanie, żadnej mowy nie można wysłuchać, bo trwa ogłuszający hałas; wreszcie prezydyum rozwiązuje zgromadzenie. Oprócz tego „Towarzystwo Wyborcze" okazuje się bardzo względnem dla socyalistów. Chociaż wyparło się ich w swej odezwie do szląskiego ludu i doktrynę ich uznało za zgubną, ale przyjmuje ich na swe wiece, wybiera ich do prezydyum i pozwala im występować z agitacyjnemi mowami. Występują oni na tych wiecach jako szowiniści polscy, lecz jednocześnie potępiają oba nasze Koła berlińskie, zarzucając im brak polskiego patryotyzmu i obojętność dla ludu. Na jednym takim wiecu nazwano posłów naszych „polskimi junkrami". Godnem jest uwagi, że ci socyaliści, którym zwykły patryotyzm nie wystarcza, a dopiero jaskrawy szowinizm odpowiada skwarowi ich polskich uczuć, równocześnie porozumieli się z niemieckimi socyalistami, aby wspólnie poprzeć wybór kandydatów, zamianowanych przez berlińską dyrekcyę socyalistów.

Radykalna agitacya, prowadzona takim sposobem na Szląsku Górnym, przedostaje się już do księstwa Poznańskiego i tam się zwraca przeciw obu Kołom i solidarności w nich. Tam również socyaliści idą z radykałami, a głoszą, że „wybór posłów, to kwestya chleba".

Obóz polski na Szląsku nie jest tak liczny, żeby bez szkody dla sprawy narodowej mógł się dzielić. Rozdwojony, zapewne nie zdoła przeprowadzić do parlamentu żadnego Polaka. To jednak najmniejsze złe, bo stokroć gorsze to, że waśń na stałe osiądzie tam, gdzie tylko zgoda może coś zbudować.

Zbliżenie się rosyjsko-niemieckie.

Przyzwyczajono się widzieć w Rosyi olbrzymie państwo słowiańskie, które wypisało na swej dziejowej chorągwi ideę panslawistyczną. Jest to stare złudzenie, podtrzymywane czasami przez rząd petersburski, gdy chodzi o sprawy bałkańskie, a podtrzymywane przez prasę rosyjską, gdy chodzi o Austro-Węgry. Słynny słowiański komitet dobroczynny nieraz przybierał pozory pobocznego rządu i tem zręcznie utrwalał owo złudzenie. Ale wśród narodów słowiańskich oddają mu się już tylko naiwni — albo ci, którzy potrzebują złudzeń, jak narkotyku, albo też tacy, którym się zdaje, że nastraszą Niemców, albo Węgrów. Sami sobie tem szkodzą, bo naprzykład Węgrzy udają obawę panslawizmu, cień biorą za coś realnego i gnębią swych Słowian. Ale złudzenie, że Rosya jest naprawdę przejęta ideą słowiańską, trwa w całej pełni na zachodzie Europy. Teraz naprzykład, z powodu wycieczki niemieckiego następcy tronu do Petersburga, cała prasa angielska, wiele dzienników francuskich i niemieckie, wychodzące nad Renem, szeroko pisały o tem, że pomimo wszystkich dworskich grzeczności zbliża się nieunikniona walka świata słowiańskiego z germańskim, a Rosya musi spełnić swe dziejowe posłannictwo. Bardzo poważny i uczony tygodnik polityczny *Contemporary Review* wydał nawet specyalną rozprawę, poświęconą przepowiedni, że „śmiertelna walka dwóch ras, tak zacięta, że podobnej nie znają dzieje ludzkości, walka dwóch cywilizacyj zbliża się ogromnymi krokami i nic jej nie uchyli, nic nie złagodzi". Jeżeli znajdzie się Anglik, który temu uwierzy, a zatruje sobie krew okropnościami tej szalonej walki, niech jako odtrutkę przeczyta artykuły pism petersburskich, poświęcone niemieckiemu następcy tronu. Trudno oczywiście chcieć, aby prasa witała gościa pogróżkami pod adresem jego ojczyzny, albo żeby nie pisała grzeczności o jego rodzinie. Z drugiej jednak strony pochylanie się do stóp było zbyteczne, jeżeli w sercu brak odpowiedniego uczucia — i jeżeli naprawdę słowiańskie dążności przenikają Rosyę. Posłuchajmy *Petersburskich Wiedomości*, pisma niewątpliwie nawskróś rosyjskiego, do którego nie mają przystępu podszepty tajnych agentur hakaty. „Warunki sąsiedztwa — pisze ono — i następstwa stałych a długich stosunków, ogromnie ścisłych (bo czyż można zapomnieć, że dzięki trwającemu już wieki wpływowi rasy germańskiej cywilizacya gruntownie i gorliwie była wprowadzana do Rosyi!) występują teraz, w czasach powszechnego fermentu i nerwowości, z żądaniem od obu narodów, aby one, pomimo wszelkich różnic i sporów politycznych, nieuniknionych, gdy się obok siebie rozwijają dwa bohaterskie państwa, szły za głosem najlepszych swych ludzi, najświatlejszych umysłów, przejętych zarówno w Niemczech, jak w Rosyi, jednym ideałem, jedną myślą słowiańsko-germańskiego geniuszu, nadzieją prawdziwych patryotów: pokój! Odkąd Germanie w utworach swych największych myślicieli i jasnowidzących poetów wskazali całej ludzkości nieśmiertelną prawdę, nikt tak chciwie, ani z takim zapałem nie pił z tej duchowej krynicy, jak Słowianie wogóle, a w szczególności Rosyanie. W promieniach niemieckiej nauki i sztuki wyrosły i okrzepły nasze liczne pokolenia. Księgami niemieckich filozofów, obrazami niemieckiego malarstwa, dźwiękami niemieckiej muzyki, skarbami wszystkich darów ducha, zawartych w Nibelungach, karmiliśmy się przez wieki i teraz się karmimy. Rosyanie nie mogą zatem mieć żadnej niechęci do Niemców i jej też nie mają. Gdyby Rosya starła się z Germanią orężnie i — przypuśćmy — zwyciężyła, zawsze przecież straci ogromnie dużo, bo z drogi kultury, po której kroczy, prowadzona przez Niemcy, wpadnie na manowce zdziczenia. Na rozterce z Rosyą Niemcy także w każdym razie stracą, albowiem swój państwowy rozwój, swą przemysłową potęgę, wspaniały lot niemieckiego orła zawdzięczają oni w znacznej mierze życzliwości Rosyi... Nasze zadanie na Wschodzie. Tam my się wdzieramy w mroczną głąb barbarzyństwa, aby mu nieść światło. Niemcy w zgodzie z nami mogą wziąć wspaniały udział w tej bezprzykładnie wielkiej pracy".

Kto takie hołdy składa kulturze niemieckiej, kto pragnie, aby ona wciąż się rozlewała po Rosyi, kto woła: „Oby upiór wojny jak najdalej krążył od naszych państw, złączonych od wieku wzajemnemi usługami!" — ten z pewnością bardziej ceni przyjaźń niemiecką, aniżeli czeskie knedle, serbską słoninę i bułgarski różany olejek, a w każdym razie nie myśli o rasowej wojnie.

Myśli raczej o dokładniejszem dostrajaniu się do uwielbianej niemieckiej kultury — i zapewne dlatego rząd rosyjski zamierzył zaprowadzić w Lubelskiem rosyjski wykład religii, o czem doniósł czwartkowy telegram.

Korespondencye.

Monte Carlo 27 stycznia.

Jestem tu od ośmiu tygodni i z podziwu wyjść nie mogę. Straszyli mnie bowiem, że zima tutejsza da mi się we znaki więcej, niż u nas w Galicyi, tymczasem jest tu jedno pasmo dni cudownych, słonecznych, prawdziwie upałów lipcowych. Gdyby nie gorączka gry w kasynie, a wskutek tego przyjazd ciągle nowych gości, wielki ruch i wskutek tego za mało spokoju, byłoby to miejsce niezrównane dla anemicznych, nerwowych i wogóle potrzebujących słońca, słońca i jeszcze raz słońca! Cóż kiedy każdego kusi zajrzeć do kasyna, a tam, choć sale ogromne i wysokie, upał i brak powietrza, z powodu tysiąca ludzi, a ten upał i brak powietrza uniemożliwia tam oczywiście pobyt chorym. A cóż dopiero gdy ktoś chce spróbować szczęścia! Wtenczas przepadł spokój i kuracya, bo czy wygra, czy przegra (a najczęściej trafia go to drugie) pobudza nerwy i rozstraja je. Wczoraj byłam świadkiem zabawnej sceny na sali gry głównej, gdzie ruleta kwitnie. Rozległ się krzyk, a raczej szalały okrzyki, biegnę za innymi, myśląc, że jakiś straszny wypadek, (o który tu w Monte-Carlo nie trudno); do stołu docisnąć się trudno, bo tysiące osób przedemną tłoczy się i otacza go; w końcu zdobywam wiadomość, że jedna pani, mając 20 fr. przy rozpoczęciu gry, wygrała 300.000 fr. i kasę tego stołu rozbiła. Pokazało się to nieprawdziwem, bo kasa każdego stołu posiada tylko 80.000 fr., a dodali 50.000 fr., zawsze ta pani 120.000 fr. wygrała w przeciągu niespełna godziny, a resztę wzięli ci, co stawiali za nią, widząc jej szansę. Wróciłam więc do domu zadowolona, że zamiast samobójcę zobaczyłam szczęśliwą istotę, zadającą kłam moim pessymistycznym zapatrywaniom, iż *à la longue* wszyscy przegrać muszą, oby tylko ta pani zechciała jak najprędzej wyjechać i nie narażała się na oddanie tego, co wygrała.

Parę dni temu na sali gry widziałam księżnę saską Louizę z Gironem. Takie tłumy chodziły za nią i takie uwagi robili wszyscy, że, spróbowawszy raz jeszcze się pokazać na sali gry, dała pokój i w Mentonie przebywa teraz. Giron — jak donoszą dzienniki — pojechał do Rzymu, i to może jest przyczyną, dla której jej tu już nie widujemy. Biedna kobieta! We mnie wzbudza litość, musi zapewne już teraz żałować tego nierozważnego kroku, który popełniła w chwilowym obłędzie, a z którego już wyjścia nie było, a tylko wstyd i hańba zostały.

Rada państwa.

(Telegram „Przeglądu").

Wiedeń 31 stycznia. Z powodu zawartego kompromisu między fabrykantami surowego cukru a rafinerami, debata nad przedłożeniami cukrowemi miała przebieg bardzo spokojny. Większa część zapisanych do głosu mówców zrzekła się głosu. (Kompromis między fabrykantami wypadł tak, jak to przewidywaliśmy we wczorajszym artykule, a mianowicie fabrykanci surowca opuścili ze swych żądań 1 koronę na centnarze, rafinerzy o tyleż podnieśli swą ofertę i ustalono cenę 3 korony za 100 kilo surowego cukru, tj. za same kwitki kontyngentowe. — *Przyp. Red.)*

Przebieg posiedzenia wczorajszego był następujący:

Po znanej awanturze wstrętnej i brutalnej, którą urządzili socyaliści i niemieccy ludowcy wielkim przemysłowcom cukrowym za to, że na zaproszenie dra Koerbera zebrali się razem z wielu posłami i członkami Izby panów na konferencyę w gmachu parlamentu, przystąpiła Izba do porządku dziennego.

Przedłożenie o konwencyi brukselskiej przyjęto prawie bez dyskusyi. Do noweli o podatku konsumcyjnym od cukru postawili socyaliści cały szereg poprawek, ale Izba wszystkie odrzuciła. Przy paragrafie 6-tym tej noweli postawił socyalista Ellenbogen wniosek mniejszości, żądający, ażeby Izba nie przyjęła do wiadomości zaprowadzonego swego czasu na podstawie § 14 go podwyższenia podatku od cukru i oświadczył, że jeżeli Izba ten wniosek odrzuci, w takim razie socyaliści nie wezmą udziału w dalszej dyskusyi ani nad tą sprawą, ani nad sprawą rozdziału kontyngentu.

Pp. Kudela i Hannisch (socyalista) oświadczają, że będą głosowali za wnioskiem mniejszości, postawionym przez dra Ellenbogena. W głosowaniu wotum mniejszości odrzucono, poczem przyjęto § 6 noweli i dalsze bez zmiany.

Również przyjęto wniosek dra Baernreithera, polecający rządowi sukcesywne zniżenie podatku cukrowego w miarę wzrostu konsumcyi.

Następnie Izba przeszła do rozpraw nad rozdziałem kontyngentu cukrowego.

Wiceprezydent Kaiser udzielił głosu p. Udrżałowi przy paragrafie 1-szym do uzasadnienia wotum mniejszości (żądającego odroczenia tej sprawy).

P. Peschka (niemiecki agraryusz) oświadczył, że jest przeciwny kontyngentowaniu.

Podobne zapatrywanie wyraził p. Primavesi (niem. post.) który nadto wywodził, że kontyngentowanie stanie się formalnem nieszczęściem zarówno dla fabrykantów cukru jak i dla rolników, uprawiających buraki.

P. Kubr (czes. agr.) zapytał, w jaki sposób rząd zamyśla zapobiedz rejonowaniu uprawy buraków.

Przed głosowaniem nad § 1. p. Eldersch (socyalista) zapytał wiceprezesa Kaisera, czy zamierza zwrócić uwagę tych posłów, którzy z niniejszej uchwały odniosą korzyść osobistą lub wogóle materyalną, że nie powinni nad nią głosować? Ewentualnie mówca żąda imiennego głosowania.

Wicepr. Kaiser odpowiedział, że niemoże postawić takiego zapytania. Ponieważ zaś wniosek p. Elderscha o imienne głosowanie nie został dostatecznie poparty, głosowano więc w sposób zwyczajny nad tą kwestyą.

P. Mastalka (Młodoczech) imieniem swojem, jako referent, i imieniem swego klubu zaprotestował przeciw nietaktownemu postępowaniu niektórych posłów w gmachu parlamentarnym względem przemysłowców cukrowych. W dalszej dyskusyi przyjęto dalsze paragrafy przedłożenia z małemi zmianami. Następnie Izba jednogłośnie przyjęła konwencyę brukselską tudzież przedłożenie o podatku cukrowym i o rozdziale kontyngentu także i w trzeciem czytaniu. (Oklaski). Na tem obrady przerwano.

P. Eisenkolb (wszechniemiec), zapytuje, dlaczego prezydent nie przywołał na poprzedniem posiedzeniu do porządku p. Klofača za jego ubliżające wyrażenie o Hohenzollernach?

Wiceprezydent Kaiser oświadczył, że nie uczynił tego jedynie z tego powodu, iż słów owych nie słyszał, a ubolewa, że regulamin w podobnych wypadkach nie pozwala na upomnienie „ex post" posła (długotrwałe oklaski na lewicy, burzliwe protesty wśród radykałów czeskich).

Wiceprezydent Kaiser zaproponował, aby następne posiedzenie odbyło się we środę, dnia 4 lutego o godzinie 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) wszystkie wnioski o zmianę regulaminu Izbowego, jako wnioski zwykłe, 2) drugie czytanie przedłożenia o kontyngencie rekrutów, 3) pierwsze czytanie budżetu, 4) pierwsze czytanie ustawy prasowej.

P. Berger (wszechniemiec) wyraziwszy przekonanie, że pierwszym obowiązkiem parlamentu jest uchwalenie budżetu, zaproponował, aby na czele środowego posiedzenia Izby posłów postawiono pierwsze czytanie budżetu. Ponieważ jednak p. Berger nie postawił formalnego wniosku, przeto utrzymały się propozycye wiceprezydenta Kaisera.

Koniec posiedzenia o godzinie kwadrans na 7 wieczorem.

Wiedeń 31 stycznia. Izba panów zebrała się wczoraj o godzinie 2-ej popołudniu. Przewodniczył prezydent ks. Windischgraetz. Po załatwieniu formalności złożyli przyrzeczenie nowi członkowie Izby, którzy wczoraj pierwszy raz przybyli na posiedzenie, między nimi arcybiskup Repta, hr. Michałowski i profesor Nothnagel.

Następnie referent baron Niebauer przedłożył sprawozdanie komisyi budżetowej o projekcie ustawy, dotyczącym zmiany ustawy z 23 grudnia 1896 w przedmiocie sprzedaży soli bydlęcej po zniżonej cenie. Po krótkiej dyskusyi, w której brali udział p. Schreiner i zastępca rządu szef sekcyi Jorkasz Koch, uchwalono ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Zabrał następnie głos prezydent Windischgraetz, a oznajmiwszy, że porządek dzienny wyczerpano, wniósł, aby wobec nadzwyczajnych okoliczności, ze względu na to, że konwencya brukselska związaną jest z pewnym terminem (1 lutego) — dziś tj. w sobotę, o godzinie 1 z południa odbyło się posiedzenie Izby panów dla obrad nad przedłożeniami cukrowemi, które prawdopodobnie Izba

---

9)

Zmarnowane życie

Powieść współczesna

przez *Aryę*.

(Ciąg dalszy).

— Co do mnie — odzywa się słuszny, blady mężczyzna z pince-nez na nosie, pozujący na oryginała i pseudo-literat — lubię te bale o mieszanem towarzystwie, bo ocieram się tam o różne warstwy społeczne, takie ciekawe do studyowania, te różne typy w świątecznych szatach, a przytem bywają tam śliczne kobiety...

— To niweluje u was każdy stan, wiem o tem — śmieje się hrabina Bierzecka.

— Dowodem, że wykształceni ludzie zachwycają się i czynią nawet dozgonnemi towarzyszkami życia dorodne wieśniaczki.

— *C'est ça que je ne comprends pas*! — odzywa się chuda blondyna.

W tej chwili wpada do salonu kobieta mająca około czterdziestu lat, w jasnej, krzyczącej toalecie, w kapeluszu z ogromnemi strusiemi piórami i w boa z piór na szyi. Jakaś dawna piękność, która widocznie chciałaby oszukać czas i ludzi, i nie należeć jeszcze do powracającej fali.

— Czy słyszeliście — zaczyna trzepać zaraz na wstępie — o najnowszym skandalu? *Un grand évenement*! Hrabia Gucio zastał żonę na schadzce z amantem. *Il l'a giflé* przyszło do pojedynku, zaś żona musiała natychmiast opuścić jego dom.

To nagłe wtargnięcie do salonu tej narzucającej się oku ekscentryczną toaletą i krzykliwem zachowaniem damy, sensacyjna wieść o małżeńskiej katastrofie, sprawia chwilową przerwę w wielojęzycznym rozgardjaszu, który tylko z współczucia dla szanownego czytelnika podaliśmy w nieco uporządkowanej formie.

Korzysta z niej blady literat.

— Nie postąpił wedle nowoczesnych zasad — odzywa się z flegmą, co tworzy odpowiedni kontrast do żywych giestów nowoprzybyłej. — Najnowsza metoda użyta w „Zagadce" przez Hervieux'go, jest następująca: zatrzymuje się żonę przy domowem ognisku, ażeby znosiła wieczne upokorzenie w obliczu męża.

Powstały różne pro i contra tej zajmującej kwestyi, a podczas tego Teosia siedziała milcząca i bardzo wzburzona usłyszaną nowiną. A więc Zosia, jej koleżanka z pensyonatu, ma kochanka. To okropna rzecz! A wydawała się zawsze taka poważna i rozsądna. Co za nieszczęsna namiętność popchnęła ją do tego wykolejenia w życiu i co teraz stanie się z jej dzieckiem bez matki.

Pogrążona w tych myślach, nie słyszała wcale, że towarzystwo rzuciło już ten temat dla jeszcze bardziej sensacyjnego, którego dostarczyła mu nowoprzybyła z skrzętną gorliwością.

I znowu poczynają latać w powietrzu wykrzykniki, zapewnienia różnego rodzaju i w rozmaitych językach: „Vraiment!" „Really!" „Indead!" „Nie może być!" — jakby górnolotne rakiety, które wystrzeliwszy wysoko, nie pozostawiają po sobie nic, tylko trochę dymu w powietrzu!

— Dziwna rzecz, co za wymowny język w obmawianiu bliźnich ma ta Kopacka — szepcze łysy jegomość do pseudo-literata.

— Podziwiam go właśnie — odparł literat — a to tembardziej, że jest to osoba wykształcona naprawdę, a mimo to wysoki duchowy poziom nie zniszczył u niej tej brzydkiej przywary u kobiet bawienia się reputacyą bliźnich i czernienia ich bez miłosierdzia. Jest to szkodliwe ziółko.

— A wie pan, dlaczego tak chętnie obmawia, — konkluduje łysy jegomość — bo sama nie jest bez ale. Jest to rzecz powszechnie znana, że ludzie, którzy wiedzą, że świat ma o nich złą opinię, mszczą się w ten sposób, że obgadują każdego, kto im wpadnie pod rękę. *Ah! l'humanité n'est pas belle*!

Goście posiliwszy się lekką duchową strawą i homeopatyczną herbatką, poczęli opuszczać jawnie lub *à l'anglaise* cichaczem salony hrabstwa Ławskich.

Teosia odetchnęła swobodniej, gdy wreszcie znalazła się sama. Władysław był cierpiący tego wieczoru i nie wychodził wcale ze swojego pokoju. Zdarzało mu się to teraz często. Stosunek między małżonkami stawał się coraz chłodniejszy. Nie było między nimi żadnej duchowej spójni, bo Władysław żył w naukach i zajmował się wogóle poważnie wiedzą. Teosia zaś oprócz lekkiej belletrystyki, nic nie czytała, nie interesowała się niczem głębiej z zakresu wiedzy lub sztuki. Nie był to jednak główny powód ich małżeńskiej dysharmonii, bo takich małżeństw bywa bardzo wiele i żyją mimo to przykładnie ze sobą. Rozdwojenie nastąpiło wskutek fizycznego wstrętu, jakiego doznawała Teosia wobec biednego w cielesne powaby małżonka, co on przy swojej wrażliwej naturze odczuwał z podwójną siłą.

Teosia siedziała więc po odejściu ostatniego gościa samotnie w salonie, oświetlonym tylko jedną lampą, przykrytą różowym abażurem, bo resztę świateł po ukończeniu fajfu służba pogasiła. Siedziała i dumała, a myśli jej podobne były do zdradzieckiej różowej atmosfery świetlanej, w której tonął cały salon.

A więc istnieje gorąca miłość na świecie, wobec której obowiązkowe węzły rodzinne nie mają żadnego znaczenia. Wtedy jedna istota wymarzona, ukochana, przysłania nam świat cały, ten nędzny małostkowy świat, w którym ludzie tylko gryzą i wyśmiewają jeden drugiego, jak jej dzisiejsi goście. Co to za rozkoszna rzecz być musi mieć kogoś, o kim się bezustannie myśli, pamięta, kogo się oczekuje, a nie wegetuje się tem jednostajnem bladem życiem, w którem całe nasze istnienie stanowi bezdenną nicość. Przypomniał jej się niegdyś słyszany aforyzm, który wówczas wydał jej się śmiesznym, a którego prawdę odczuła teraz w pełni: „Serce potrzebuje mieć choć kość do ogryzania". Tak jest, jej czczość życia pochodzi z braku cieplejszego uczucia. Przed jej duchowym wzrokiem stanął nagle Zygmunt. Tego byłaby pokochała sercem i duszą. Dlaczego zawzięty los tak okropnie zadrwił z jej szczęścia?

Jakaś niezdrowa rozpacz porywała w swe szpony tę młodziuchną, samotną kobietę, a zarazem dziwnie romantyczne myśli chodziły jej po głowie. Widziała siebie heroiną zakazanego romansu, a bohaterem był Zygmunt. Żyła przez chwilę w wyimaginowanym, namiętnym szale i przechodziła jakby w malignie rozkosze i cierpienia niedozwolonej miłości. Przywoływała na pamięć pożegnalny pocałunek Zygmunta, który wstrząsnął jej całą istotą, a zarazem odczuwała gorzko wyrzuty matki z powodu występnego życia i zezowate spojrzenia ludzi, którzy dotąd mieli dla niej przyjaźń i szacunek. Najmniejszą rolę odgrywał jej mąż w tej halucynacyi, bo nie posiadała odpowiedniego współczucia dla jego uczuć względem niej.

Nagle drgnęła, bo w przedpokoju zadźwięczał dzwonek. — Jeszcze jeden gość spóźniony — pomyślała z niechęcią.

Za chwilę lokaj zaanonsował: „Pani Grabska", a do salonu weszła młoda kobieta w wytwornej wizytowej toalecie, w której Teosia z okrzykiem radości poznała swoją przyjaciółkę Helenkę Berską. Niebawem po ślubie Teosi najstarsza z panien Berskich wyszła również za mąż za majętnego barona starszego od niej prawie dwa razy wiekiem. Miała, czego szukała, znaczenie w świecie i życie pełne komfortu. Korzystała też obficie z tych darów losu, pędząc życie na zabawach i rozrywkach, i nie troszcząc się wiele o świeżo zaślubionego męża, który miał jeszcze i ten dobry przymiot, że nie był wcale zazdrosnym, bo posiadał inną dominującą namiętność: szalone zamiłowanie do kart.

— Helenko, jak się masz? — zawołała Teosia, zbudzona ze zdradliwych snów.

— Mam się doskonale — odparła wesoło młoda baronowa. — Ale co się z tobą dzieje? Przybyliśmy na zimę do Lwowa. Mieszkamy przy ulicy Trzeciego Maja. Przyszłam ciebie odwiedzić, bo sądziłam, żeś chora. Wiem, że jesteście we Lwowie od pewnego czasu, ale nigdzie ciebie dotąd nie spotkałam. Czy ty śliczotko siedzisz wiecznie w domu?

— Siedzę, bo mój mąż nie lubi większych zebrań, powiada, że go męczą i denerwują.

— Ale ciebie nie męczą, spodziewam się. Musisz, musisz bywać u mnie. Zabawisz się doskonale, a będziesz „the greath" — zawołała tryumfującym głosem pani Grabska. — Przecież twój mąż sprzeciwić się temu nie może.

— Sprzeciwić się, nie sprzeciwi, ale ze mną nie pójdzie.

— Niech więc siedzi w domu, kiedy przepada za domowem ogniskiem, — zaśmiała się rezolutnie piękna bruneta, okazując pełne usta białych, drobnych ząbków. Ale wątpię żeby tobie odpowiadała taka ciągła samotność Masz wcale nie wesołą minkę — dodała, wpatrując się z przyjazną życzliwością w twarz młodej hrabiny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

posłów do tego czasu załatwi. Prezydent wyraził zarazem ubolewanie, że Izba panów znowu zmuszona będzie tak ważne sprawy w tak krótkim czasie załatwić.

Posiedzenie o godzinie pół do 3ej zamknięto.

Debata polska w parlamencie niemieckim.

(*Telegram „Przeglądu"*).

Berlin 31 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przyszła pod obrady interpelacya posła Dziembowskiego, która opiewa jak następuje:

„Nierówne traktowanie Polaków w państwie niemieckiem, nie zgadzające się z zasadą równouprawnienia obywateli przed prawem, a które objawia się w bojkocie polskich kupców i przemysłowców, zwłaszcza przez wojskowość, w odbieraniu młodzieży polskiej z błahych powodów prawa jednorocznej służby wojskowej, w brutalnem postępowaniu względem dziennikarzy polskich, powoduje posłów polskich do wystosowania pod adresem kanlerza rzeszy zapytania, co zamierza uczynić, aby tym niemożliwym stosunkom koniec położyć?"

P. Dziembowski zabrawszy głos dla uzasadnienia tej interpelacyi, dowodził przedewszystkiem, że wbrew odmiennym twierdzeniom rządu, parlament jest odpowiedniem forum dla poruszania spraw tego rodzaju. Owszem, systematyczne naruszanie ustaw i praw względem Polaków nietylko powinno, ale musi być omawiane w parlamencie niemieckim. Rząd sam wszakże nazwał kwestyę polską „niebezpieczeństwem narodowem", ba, nawet słowiańskiem, co może oznaczać jedynie, że zagraża ono granicom całego państwa niemieckiego. Prusscy królowie zagwarantowali Polakom równouprawnienie w urzędzie i szkole. Tak samo zagwarantowali im wolność religijną. Jeszcze w r. 1867, tuż przed utworzeniem Północno-niemieckiego związku, złożył król pruski takie publiczne oświadczenie: „Także w wewnętrznych stosunkach państwa Polacy powinni pozostać Polakami".

Tymczasem rząd pruski trzyma się odmiennej zasady. Tak np. starszy radzca Loehning został oddalony ze służby jedynie z powodu swego stanowiska w kwestyi polskiej. W dalszym ciągu p. Dziembowski wywodził, że na każdym kroku Polakom odbiera się ich najświętsze prawa. Nawet oddala się urzędników za to, że poza służbą mówią po polsku z osobami, które także po niemiecku umieją. Jednego z urzędników oddalono za to, że był na polskiem zgromadzeniu. Już samo przyznanie się do polskości uważa się za winę. Do jakiego stopnia posuwa się nienawiść niemieckich funkcyonaryuszy względem Polaków, świadczy taki choćby fakt: Oto pewien listonosz Niemiec na liście po polsku adresowanym dopisał: „Wy, łotry-Polacy, powinniście po niemiecku pisać!" (Wesołość wśród posłów niemieckich). Pewnej dziewczynie, której wedle ustawy należał się medal za uratowanie życia, nie dano go jedynie dlatego, że jej ojciec przyznawał się do polskości. Pewnemu wyborcy, który przybył w narodowym stroju, landrat w najwyższem oburzeniu powiedział, że jedynie dzięki nieposzlakowanemu dawniejszemu swemu życiu zawdzięcza, iż nie został natychmiast ukarany. Stowarzyszenie Marchii wschodniej (tj. hakatystyczny „Ostmarkenverein") przez ka coraz szybszemu zniemczeniu polskich nazw miejscowości. Żandarmi wdzierają się przemocą nawet do kościołów, aby tylko szpiegować polskość, a komisya kolonizacyjna jawnie szerzy germanizacyę i protestantyzm. Urzędnicy stanu dopuszczają się fałszerstwa dokumentów, odczytując nazwiska po polsku, a wpisując je po niemiecku. W więzieniach traktuje się po barbarzyńsku polskich redaktorów. Jakie oni mają tam wygody, świadczy fakt, że jeden z nich w bardzo krótkim przeciągu czasu stracił 36 kilo na wadze. (Wielka wesołość wśród posłów niemieckich). Studentom z procesu toruńskiego odebrano prawo jednorocznej służby wojskowej, chociaż ci młodzieńcy nie popełnili nic innego, jak to, że potajemnie uczyli się historyi i literatury polskiej. W taki to sposób pojmują równouprawnienie władze państwowe. Pomimo to wszystko germanizacya narodu polskiego nie ma widoków powodzenia, a już dzisiaj można powiedzieć, że antypolska polityka rządu zrobiła fiasko. (Oklaski Polaków).

Sekretarz spraw wewnętrznych hr. Posadowsky oświadczył na wstępie, że musi zaprotestować przeciw poruszaniu podobnych spraw w parlamencie niemieckim. Polskie ziemie zostały na zawsze i nierozerwalnie połączone z państwem pruskiem, które ich nie odda dopóki będzie miało choćby jeden grosz w swej kalecie i jednego żołnierza do obrony. Niemal wszystkie kwestye, tutaj poruszone, należą do pruskich spraw wewnętrznych, a monarchia pruska była wielkiem państwem zanim związek niemiecki został utworzony. Przystępując do związku zrzekła się ona w interesie państwa niemieckiego swej odrębności, jednakże nie zrzekła się zwierzchnictwa nad swojemi własnemi ziemiami i nie ścierpi wywlekania tutaj swych spraw wewnętrznych. Tego stanowiska przestrzegał zawsze zarówno kanclerz Rzeszy, jak Rada związkowa. I tak n. p. nie jest to wcale kwestyą państwową jak czyjeś imię zapisane zostało w rejestrach stanu, gdyż ustawy ogólno-państwowe mówią tylko o tem, że kobieta ma nosić nazwisko męża. W dalszym ciągu p. Posadowsky omawiał wypadek nienależytego postępowania w więzieniu z pewnym redaktorem polskim i oświadczył, że jeżeli sprawa miała się tak istotnie, jak przedstawił ją p. Dziembowski, to w takim razie niewątpliwie nastąpi rewindykacya. W końcu rzekł p. Posadowsky tak: „P. Dziembowski wie o tem, że stosunki, które przedstawił, są mi bardzo dobrze znane. Wiele szczegółów mówca też przedstawił w sposób humorystyczny i rozweselający, jednakże nie postawił ich w należytem świetle. Wogóle sprawa tego rodzaju powinna być poruszona w pruskiej Izbie posłów, aby można było uczynić zadość zasadzie: „Audiatur et altera pars".

Minister wojny Gossler dowodził, że było to zupełnie słusznem, jeżeli studentom z procesu toruńskiego odebrano prawo jednorocznej służby. Interpelant przedstawił, jakoby ich tajne stowarzyszenie miało charakter zupełnie niewinny. Na dowód, że rzecz się ma przeciwnie, mówca odczytuje rotę przysięgi, jaką musiał składać każdy, przystępujący do tej organizacyi, a w której przyrzekał poświęcić wszystkie swe siły polskiej Ojczyźnie, której rychłego odrodzenia należy oczekiwać. (Słuchajcie! Słuchajcie! — na ławach posłów niemieckich). Zresztą na 60 oskarżonych w owym procesie 15 uwolniono, a 10 otrzymało tylko naganę, a ci naturalnie nie stracili prawa jednorocznictwa. Z 35ciu innymi z oskarżonych postąpiono w ten sposób, że ci, którzy otrzymali kary do 1go tygodnia zresztą mogą odbywać służbę wojskową jako jednoroczni ochotnicy, zaś 14 młodzieńcom, których skazano na areszt od 2 tygodni do 3ch miesięcy, odebrano to prawo.

Sądzę — mówił minister wojny — że wyrok ten jest zupełnie słuszny i łagodny, a władze postąpiły tutaj ściśle wedle ustawy. Z owych skazanych jedni wyjechali za granicę i ci, jeśliby powrócili, naturalnie powołani zostaną do służby wojskowej, inni zapisali się na teologię i naturalnie, w myśl przepisów ustawy, będą wolni od wojska. Następnie rzekł minister, że władze wojskowe nie wydały rozporządzenia co do bojkotowania firm polskich. Jedynie w poszczególnych garnizonach wzbroniono oficerom bywać w lokalach, gdzie z powodu uprawiania „polskiej hecy" przychodziło do kłótni i bójek, a uczyniono to z obawy, aby takie zajścia się nie powtórzyły.

P. Roehren (z centrum) postawił wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią rządu na interpelacyę polską.

P. Grassmann (narod. lib.) dowodził, że zgadza się z zapatrywaniem ministra wojny na proces toruński i na jego następstwa. Państwo ma obowiązek przekonywać się o lojalności swoich obywateli. Mówca rozprawiał dalej o wielkopolskiej agitacyi i twierdził, że o niebezpieczeństwie, grożącem z jej strony, można się przekonać z pierwszego lepszego polskiego dziennika.

Ks. Radziwiłł sprzeciwił się zapatrywaniu Posadowskiego, jakoby parlament niemiecki nie miał prawa rozpatrywania wewnętrznych spraw pruskich. Wszakże parlament ma dbać o dobro całości państwa, a przecie cały organizm cierpi, jeżeli jeden jego członek cierpi. Słusznie powiedział kanclerz państwa, że tło polityczne kwestyi polskiej jest zasnute chmurami, ale chmury te to nie co innego jak fałszywa polityka pruska, od stu lat praktykowana, która w ostatniem 25-leciu jeszcze się zaostrzyła.

Także minister Rheinbaben — rzekł ks. Radziwiłł — mówił o „oderwaniu części kraju" bez przytoczenia dowodów na te podsuwane Polakom dążności. Widzę w tem prowokowanie polskiej ludności i uważam takie zachowanie się za niewłaściwe. („Bardzo słusznie" głos Polaków). Co się tyczy przytoczonych tu przed chwilą słów roty przysięgi młodoczechów toruńskich, uważa mówca tę przysięgę za wybryk młodociany, ale oparty na zdrowej podstawie, prawdziwej miłości Ojczyzny i chęci podniesienia narodowości. Czy rząd przez organizacyę nauki sam nie ponosi winy? Dlatego nie trzeba było młodym ludziom pokazywać pięści biurokratyzmu. Skoro żydom wolno używać języka hebrajskiego w świątyni i szkole, to sądzę, że także Polacy mogą mieć pretensye do tego samego prawa. Jeśli jest „królestwo z Bożej łaski" to sądzę, że i prawa narodu są z Bożej łaski i zawsze ujrzycie nas Panowie walczących w obronie tych praw. (Oklaski Polaków).

Poseł Roehren (centrum) zaznacza, że ponieważ sekretarz stanu odmówił dania wyjaśnień w sprawie Loehninga, nie może jej mówca tu omawiać. Ciekawą jest sprzeczność między oświadczeniem pruskiego ministra skarbu a starszego prezesa regencyi Bittera. Kto powiedział prawdę, dowiemy się zapewne w pruskiej izbie. Nawet kto nie zgadza się z interpelantami, musi przyznać, że działy się różne nadużycia, których dopuszczały się przeważnie organy policyjne. W wypadku redaktora Hoffmanna nie ma mowy o pośpiechu, gdyż ułożony system dał inicyatywę do podobnego postępowania. Dlatego nietylko bezpośrednie urzędnicze organa powinny być pociągnięte do odpowiedzialności.

Co do ekonomicznego bojkotu, nie jest on usprawiedliwiony, gdyż obie narodowości są zależne od siebie. Polacy słusznie mogą być rozgoryczeni. Podnosiły się głosy, że Polacy sami zaczęli; to nie zgadza się z prawdą. Uprzytomnijcie sobie Panowie działalność komisyi kolonizacyjnej i fakt, że żaden Polak nie może zostać urzędnikiem. Nic dziwnego, że Polacy się łączą i od innych oddzielają. Rząd nietylko łączy się z jedną częścią ludności, ale sam objął przewodnictwo w walce przeciw drugiej części, choć równouprawnionej z pierwszą. Odebranie prawa jednorocznej służby w wojsku sprzeciwia się wprost szlachetnemu duchowi i intencyi ustaw. Prawo to odbiera się tylko za niehonorowy czyn. Jeśli się słucha przysięgi, składanej przez toruńskich gimnazyastów, przychodzi mimowoli na myśl, że chłopcom chodziło o jaką wolnomularską lożę lub coś podobnego. (Wesołość). Mówca spodziewa się, że minister wojny odwróci od młodych ludzi tę najsurowszą karę, jaką jest odebranie prawa jednorocznej służby. (Oklaski Polaków i w centrum).

Poseł Tiedemann (Reichspartei) twierdził, że wywody p. Roehrena dowodzą, jak mało on zna stosunki w Poznańskiem. Co się tyczy wypadku, przytoczonego przez p. Dziembowskiego, jakoby rząd wymuszał zmianę nazwisk polskich, odpowiada mówca, że wielka jest liczba zmian w nazwach, spowodowanych ostatnimi laty przez duchowieństwo katolickie. (Głosy: „Oho!" w centrum i u Polaków). Zwracając się do Polaków, rzekł p. Tiedemann: Oburzacie się panowie na Niemców w Poznańskiem, a wyście sami do tego doprowadzili. (Sykania z ław polskich).

P. Lenzmann (wolnomyślne zjednoczenie) rzekł: Całe nasze usiłowanie skierowane jest do zbudowania mostu nad tą przepaścią, która dzieli Polaków i Niemców. Uznajemy słuszność interpelacyj, wnoszonych rokrocznie przez Polaków, ponieważ zwracają się one przeciw polityce bezprawia, przeciw polityce, która osiągnęła wprost przeciwne skutki, aniżeli to zapowiadają co roku mowy tronowe. Co się tyczy wypadków z procesu przeciw gimnazyastom toruńskim powiada mówca: My na Zachodzie, Bogu dzięki, nie mamy żadnych politycznych sądów. Nasi sędziowie patrzą tylko na występek. Młodzież ta byłaby w istocie o tej przysiędze zapomniała. Nie ukarano studentów za przysięgę, lecz za należenie do tajnego stowarzyszenia, a właśnie rozporządzenia rządu popchnęły ich do nienstawowych stowarzyszeń, gdyż nie wolno im jawnych niewinnych stowarzyszeń zawiązywać. Za te niewinne stowarzyszenia spotkała ich najsurowsza kara. Omawiając sprawę Loehninga, ubolewa mówca, że starszy prezydent prowincyi zwrócił się do komenderującego jenerała z zapytaniem co do małżeństwa wysokiego urzędnika. To jest ukorzenie się władz cywilnych przed armią, nieprzynoszące im chyba zaszczytu.

Minister Gossler występuje przeciw atakom poprzedniego mówcy na władze wojskowe w sprawie Loehninga.

Minister Posadowsky zaznacza ponownie, że omawianie wewnętrznych spraw poszczególnych państw związkowych nie należy do parlamentu.

Na tem posiedzenie odroczono do dziś. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest przedłożenie co do ochrony dzieci w pracy.

Wniosek p. Dziembowskiego, by na dzisiejszem posiedzeniu odbyła się dalsza dyskusya nad interpelacyą polską, odrzucono. Za wnioskiem głosowali Polacy, socyalni demokraci i część wolnomyślnych.

Co i o czem piszą.

Korespondent rzymski *Gazety lwowskiej* podaje na podstawie „Corriere della Sera", ciekawą wiadomość o walce, która się toczy obecnie w Mantui pomiędzy liberałami a masonami miejscowymi. Walka, której przebieg śledzą wszyscy z ogromnem zainteresowaniem, wybuchła z powodów następujących:

W Mantui wychodzi dziennik który, — nawiasem mówiąc — nie ma zresztą nic wspólnego z katolicyzmem — *Il Risveglio liberale* (obudzenie się liberalizmu). Dziennik ten rozpoczął w ostatnich czasach kampanię przeciw wpływom masońskim, mięszaniu się ich w sprawy państwowe i wytknął tajemniczy a zarazem śmieszny rytuał przyjmowania nowych adeptów do lóż masońskich. Następstwem tego było, iż na redaktora owego pisma, p. Genovesiego, urządzili massoni napad, a nadto oskarżyli go, że przekupił katolicki dziennik miejscowy *Il Cittadino*. Stąd proces, albowiem redaktor pozwał napastników o obelgi i pogróżki.

Skargi na tę tajemniczą sektę są zresztą ogólne w całych Włoszech — pisze korespondent *Gazety lwowskiej*. — Słusznie też dowodzą, że w państwie, w którem taka panuje wolność, masonerya jest nonsensem i że, jeżeli chcą walczyć z obskurantyzmem, to najlepiej jest prowadzić jawną propagandę, a nie uciekać się do średniowiecznych tradycyi. Prawdę powiedziawszy, masonerya jest raczej cichą spółką dla wyzyskiwania państwa, przedsiębiorstw, interesów, na szkodę tych, którzy do niej nie należą. Stąd pochodzi, że wszyscy żydzi do niej należą, a to tem chętniej, że wielkim mistrzem „Wielkiego Wschodu" i w Rzymie jest starozakonny Nathan. Walka z Watykanem, z religią, jest raczej tylko pokrywką dla finansowych spekulacyj.

Przy tej sposobności opisuje korespondent *Gazety Lwowskiej* w dalszym ciągu rytuał, obowiązujący przy przyjmowaniu nowych członków do loży masońskiej.

Przy przyjęciu nowego masona, „Szanowny" (*Venerabile*) ogłasza trzecie głosowanie co do osoby X, Y. Marszałek domu rozdaje gałki białe i czarne każdemu z braci, który, skrzyżowawszy ręce na piersi, niesie je do „urny ołtarza", aby włożyć do niej jedną lub drugą, stosownie do swego zapatrywania. Urna stoi przed „tronem" i jeśli zawiera „białe" (tj. jest bez czarnych kulek), wtedy „Szanowny" rozkazuje „Strasznemu" spełnić obowiązek.

„Straszny" (*Il Terribile*) wychodzi uzbrojony w sztylet, w czarnym kapturze na głowie, do sali, gdzie oczekuje „profan" razem z przyjacielem, który go „opracował". Zawiązują oczy profanowi, potem oprowadzają go po całem mieszkaniu, aby stracił świadomość miejsca, i wreszcie wprowadzają do „gabinetu namysłów..." Pokój ten jest cały wybity na czarno; są tam kościotrupy i czaszki, na stole leży czaszka i sztylet. Na murze wisi rysunek koguta i klepsydry z napisem: „Czujność, wytrwałość", oraz widnieją t. zw. maksymy, jak n. p.: „Profanie, jeśli pusta ciekawość tutaj cię przywiodła, idź precz!" lub: „Gdyby od ciebie zażądano ofiary życia, uczyniłbyś ją?" Na stole leży t. zw. testament, który ma zrobić profan, odpowiadając na następujące trzy zapytania: Co jesteś winien ludzkości? Co jesteś winien ojczyźnie? Co jesteś winien samemu sobie?

Dalszy rytuał wymaga, aby „profan" przyprowadzonym został przez drzwi „Świątyni" (sali). Wtedy „Straszny" puka do drzwi i rozpoczyna się oryginalny dyalog:

Szanowny: Bracie Nakrywaczu, zajrzyjcie, kto jest ten, który ma śmiałość pukać w ten sposób do drzwi Świątyni?

Nakrywacz (zajrzawszy przez drzwi, lekko odemknięte): Brat Straszny z profanem.

Szanowny: Zapytajcie, czego chce?

Profan, mówiąc za Strasznym: Światła!

Wprowadzony do sali „profan" musi wysłuchać przemowy Szanownego, który mu mówi, że dawniej masonerya żądała trzech prób: próby powietrza (rzucano profana na materac), próby wody (dawano mu pić „truciznę"), próby ognia (musiał skakać przez rozpaloną smołę). Dziś jednak, wobec korzystnych informacyj, odstąpi się od nich. Tłómaczy wreszcie, że masonerya ma za godło: wolność, równość i braterstwo. Następuje przysięga, wszyscy obecni nakładają czarne kaptury, a profan przysięga, że dochowa tajemnicy masoneryi, mając szpady świadków zwrócone ku swej piersi, stojąc z zawiązanemi oczyma między dwoma kolumnami, aż do chwili, kiedy „Szanowny" zdejmie mu opaskę, w której to chwili jeden z „braci" świeci mu przed oczyma pochodnią zapaloną w jednej ręce i „świecą" w drugiej. Jest to symbol „światła" wolnomularskiego. Potem „Pierwszy Expert" wyjawia mu słowa konwencyonalne, święte hasła, kwartalne, tygodniowe, które „Wielki Wschód" daje co trzy miesiące. Po rozmaitych jeszcze ceregielach i formalnościach posiedzenia, „Szanowny" uderza trzy razy młotkiem i mówi:

— W imieniu W. W. S. C. (Wielkiego Wschodu Swiata Całego) i masoneryi, ogłaszam prace tej kuźni za zamknięte. Do mnie, bracia i na znak wychodźmy w spokoju.

KRONIKA.

Lwów 31 stycznia.

Stan zdrowia X. metropolity Szeptyckiego jest dziś zupełnie taki sam, jaki był wczoraj. Żadne zmiany, ani na korzyść, ani na niekorzyść nie zaszły.

Ślub. W kościele opieki św. Józefa w Warszawie odbył się we wtorek 27 bm. ślub Ignacego hr. Bnińskiego, syna śp. St. hr. Bnińskiego, b. właściciela dóbr Biezdrowo w powiecie szamotulskim, w W. Ks. Poznańskiem i Maryi z Sobierajskich, z panną Heleną Wodzińską, córką p. Tadeusza i Eufrozyny z hr. Tyszkiewiczów Wodzińskich, właścicieli dóbr Sucha i Białobrzegi w gub. radomskiej.

Rezygnacya saskiego następcy tronu. *Rheinischer Courier*, pismo wychodzące w Wiesbadenie, doniosło, a *Wiener Allg. Ztg.* powtórzyła, że saski następca tronu, Fryderyk August, zrzeka się swoich praw do tronu na rzecz swego najstarszego 10-letniego syna ks. Jerzego. Dzisiejsze niemieckie dzienniki przeczą tym pogłoskom.

Koncert Gemmy Bellincioni, która już dwukrotnie w naszej Filharmonii zachwycała lwowską publiczność, odbędzie się dziś w Wiedniu. Cesarz Franciszek Józef zamianował znakomitą artystkę śpiewaczką nadworną. Niedawno przyjął ją Cesarz na audyencyi i wypytywał ją, gdzie w ostatnich czasach śpiewała i kiedy znów wystąpi w wiedeńskiej operze.

Na gimnazyum cieszyńskie uchwaliła rada nadzorcza Banku zaliczkowego wyasygnować 500 koron.

Medal dla matematyków. Król Oskar ustanowił złoty medal, wartości 1000 K., który ma być co pięć lat przyznawany wybitnemu matematykowi, bez względu na narodowość.

Proces strejkowy przeciw 81 chłopom z powiatu złoczowskiego, toczący się przez dziesięć dni w sądzie obwodowym w Złoczowie, skończył się wczoraj. 36 chłopów uwolniono, resztę skazano za gwałty i niebezpieczne pogróżki, oraz za zbiegowisko na ciężkie więzienie od trzech tygodni do 4 miesięcy.

Śmierć podczas narkozy chloroformowej. Z Krosna donoszą nam, że w dniu 27 bm. zmarł w tamecznym szpitalu podczas narkozy chloroformowej pewien chory, już przy końcu operacyi. Wydelegowani przez sąd obwodowy w Jaśle lekarze: dr. Macudziński i dr. Kadyi orzekli stanowczo po przeprowadzonej sekcyi, że w tym wypadku nie było najmniejszej winy lekarza ordynującego.

Przeciw posłowi Breiterowi wystąpiła prokuratorya lwowska, mianowicie polegając na doniesieniach lwowskiego tygodnika *Reformator* i po przesłuchaniu redaktora tego tygodnika, p. Daniluka, zamierza wytoczyć p. Breiterowi proces o różne zbrodnie, a o zezwolenie na to udała się z prośbą do Rady państwa. Ze swej strony p. Daniluk wystosował do posłów do Rady państwa list otwarty, w którym opowiada o różnych zbrodniach p. Breitera i zapytuje, czy taki człowiek może być nadal rzecznikiem ludu w parlamencie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 1 lutego. Prof. Uniw. Dr. J. Nusbaum: O teoryach rozwoju (ewolucyi) świata organicznego. Długosza 6. Początek o godz. 5.

W sprawie wypadku Abgar-Sołtana, z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że wypadek ten nastąpił nie z winy naczelnika stacyi w Korościatynie, którego nawet podówczas nie było na stacyi, tylko z niedozoru przy robotach w sekcyi konserwacyi. W zdrowiu powieściopisarza zaszła o tyle zmiana na lepsze, że gorączka ustała, ale bezsenność i silne rozdrażnienie trwa ciągle i lekarze przepowiadają długo trwającą kuracyę i bezwzględny wypoczynek.

Zapowiedziana wystawa dzieł Arnolda Boecklina została dzisiaj otwartą w pierwszych trzech salach lokalu Towarzystwa sztuk pięknych. Ostatni zaś salon wystawy mieści dzieła naszych artystów malarzy i rzeźbiarzy. Wystawa otwartą jest od godziny 11-tej rano do w pół do 8-mej wieczorem, bez przerwy.

Z Filharmonii. Dyrekcya Filharmonii pozyskała na jeszcze jeden, ale nieodwołalnie już ostatni występ Franciszka Navala i chcąc dać najszerszym kołom publiczności lwowskiej możność usłyszenia tego znakomitego artysty, urządza w poniedziałek koncert po cenach o połowę zniżonych. Obok Navala wystąpi w tym koncercie młoda, a niezwykle utalentowana śpiewaczka koncertowa, Helena Oksza Miączyńska. Program dalszych koncertów na przyszły tydzień zapowiada się ze wszech miar interesująco. Wystarczy zresztą zaznaczyć, że zapozna się na nich publiczność nasza z tak sławnym na świat cały śpiewakiem, jak Ernest van Dyck, który wystąpi tylko raz jeden na koncercie niedzielnym, dnia 8 lutego br., jak również z tak głośnemi artystkami, jak śpiewaczka Ema Holmstrand i wiolinistka Blanka Panteo, które wystąpią równocześnie w dwóch koncertach: czwartkowym i sobotnim.

Sprawa usunięcia wojska z Wawelu była wczoraj w Krakowie przedmiotem narad krakowskiej komisyi gminnej z radzcą Wydziału krajowego p. Wereszczyńskim, który wyjaśnił, że usunięcie wojska z Wawelu opóźniło się wyłącznie dlatego, iż były minister wojny jenerał Krieghammer łączył tę sprawę ze zniesieniem rejonów fortecznych w Krakowie, a ponieważ nie wiadomo, kiedy one będą zniesione, przeto nie chciał także oznaczyć terminu, w którym wojsko ma ustąpić z Wawelu. Jak wiadomo, teraźniejszy minister wojny jenerał Pitreich już ściśle oznaczył termin, w którym najpóźniej wojska muszą ustąpić. Teraz wobec tego nic nie stoi na przeszkodzie szybkiemu załatwieniu sprawy.

Wieczorek tańcujący Towarzystwa śpiewackiego „Echo" odbędzie się w niedzielę dnia 8 lutego w sali Strzelnicy miejskiej. Strój balowy obowiązuje tylko panów.

Z teatru. „Mieszczanie", sztuka Maksyma Gorkiego, która wczoraj odniosła tak wielki sukces sceniczny, powtórzoną będzie we wtorek w tej samej obsadzie. — Panna Bel Sorel przybywa w tych dniach do Lwowa na kilka gościnnych występów w operze, które się rozpoczną w przyszłym tygodniu. — Na jutrzejsze popołudniowe przedstawienie zapowiada repertoar piękną sztukę Żuławskiego pt. „Dyktator", z p. Solskim w roli Langiewicza i panią Solską jako Pustowójtówną. Wieczorem pożegna się na dłuższy czas z naszą publicznością ulubiona operetka „Słodka dziewczyna", a w niej pani Kliszewska i p. Lelewicz, wyjeżdżający na kilkutygodniowy urlop w celach kuracyjnych. — Popołudniowe przedstawienie w poniedziałek zapełni efektowna sztuka Rydla „Zaczarowane koło", wieczorem zaś daną będzie znakomita opera Moniuszki „Halka" z panią Korolewicz-Waydową w roli tytułowej.

Karygodne niedbalstwo operatora. Z Wiednia donoszą, że jednemu z lekarzy tamtejszych wytoczono śledztwo karne z tego powodu, iż dokonawszy operacyi na jednej z klinik wiedeńskich, zostawił szczypczyki w jamie brzusznej operowanego chorego — skutkiem czego chory ten umarł. Obdukcya wykazała, że zostawione przez niedbalstwo lekarza w jamie brzusznej chorego szczypczyki przebiły wnętrzności i spowodowały śmierć.

Sędziwe rodzeństwo. W tyrolskiej miejscowości Vallasee koło Rovereto żyje dziesięcioro rodzeństwa nazwiskiem Kars, z których najmłodsze ma lat 60, a najstarsze 82. Łączny wiek tych dziesięciorga braci i sióstr wynosi 711 lat.

Surowica przeciw zapaleniu płuc. Onegdajszy telegram z Bolonii doniósł, że tamtejszemu profesorowi Tizzoniemu udało się wynaleźć surowicę przeciw zapaleniu płuc, z którą on dotychczas robił wprawdzie dopiero doświadczenia na zwierzętach, ale ma niemal pewność, że da się ona wybornie i u ludzi stosować. W rozmowie z pewnym dziennikarzem podał profesor Tizzoni bliższe szczegóły swego odkrycia. Opowiedział mianowicie, że po długoletnich nieudałych próbach udało mu się w końcu wynaleźć taką materyę pożywczą, w której zarodki chorobowe wydzielają ten sam jad, co w ludzkiem ciele. Przez stopniowe zastrzykiwania tej trucizny zwierzętom wyhodował prof. Tizzoni w ich krwi antidotum, nadające ich surowicy pożądaną siłę leczniczą. Próby przedsięwzięte z tą surowicą na tych zwierzętach miały ten rezultat, że gorączka nagle spadała, a wskutek tego ustawał ubytek wagi ciała. Wszystkie wogóle symptomata zapalenia płuc ustępowały natychmiast i to zarówno wtedy, gdy do jednej żyły zastrzyknięto jad choroby (virus), a do drugiej surowicę, jako też wtedy, gdy stosowano samą surowicę już przy bardzo rozwiniętej chorobie i to w takiem stadyum, że śmierć zdała się być nieuniknioną. Najbardziej utwierdza prof. Tizzoniego w nadziei, iż wynalazek jego będzie miał ogromną praktyczną wartość, ta okoliczność, iż już malutkie dawki jego surowicy wywołują skutek. U niektórych zwierząt osiągnął on świetne rezultaty już po zastrzyknięciu ćwierci centimetra kubicznego surowicy na kilogram wagi zwierzęcia. Wobec tego sądzi prof. Tizzoni, że dla ludzi powinna wystarczyć dawka od 15 do 30 centimetrów kubicznych surowicy. Asystent jego dr. Panichi robił już nawet doświadczenia w szpitalu św. Ducha na dwóch pacyentach i u obu wystarczała dawka niespełna 20 centimetrów kubicznych, aby przywrócić ciału chorego temperaturę normalną i powstrzymać rozwijanie się procesu chorobowego. — Teraz zajmuje prof. Tizzoniego najbardziej pytanie, które zwierzęta przedewszystkiem nadają się do wytwarzania w większych ilościach surowicy. Król włoski, jak wiadomo, dał mu do dyspozycyi dwa konie.

Słowiańskie pisma zakazane na Węgrzech. Rząd węgierski odebrał debit pocztowy w krajach korony węgierskiej następującym czasopismom: *Bukowinie* czerniowieckiej, *Duszanonowi* belgradzkiemu i *Sławiańskiemu - Wiekowi*, wychodzącemu w Wiedniu.

Bursę dla dzieci urzędników prywatnych przeniesiono do obszernego lokalu przy ulicy Kopernika l. 17. Jest tam więcej miejsca, niż w lokalu dawnym, więc zarząd postanowił przyjąć jeszcze kilku uczni. Wyjaśnień udziela redakcya *Prywatnego urzędnika* (ul. Boczkowskiego l. 11).

W sprawie ustawy przeciw opilstwu. Lwowska Izba handlowa i przemysłowa wydała w osobnej broszurce stenograficzny protokół ankiety, jaka się w Izbie tej odbyła dnia 12 bm. w sprawie rządowego projektu ustawy, mającej na celu położenie tamy opilstwu. Obrady tej ankiety były obszerne i wyczerpujące i wykazały, że przedłożenie rządowe w wielu ważnych punktach nie odpowiada stosunkom i gdyby stało się ustawą w brzmieniu proponowanem przez rząd, pociągnęłoby za sobą wiele złych następstw. Przewodniczący poseł Piepes-Poratyński w końcu zapowiedział, że o ile siły jego wystarczą, starać się będzie osłabić to złe, które w ustawie tej leży.

Wszyscy, którzy sprawą tą się interesują, znajdą w broszurce naszej Izby handlowej bardzo obfity materyał zarówno w celu poznania dokładnego proponowanej ustawy, jak i urobienia sobie o niej samodzielnego zdania.

Dwa pożegnalne wieczorki humorystyczne, przed wyjazdem na parotygodniowy pobyt do Zakopanego, daje p. Gustaw Fiszer jutro (w niedzielę) i dnia 2go lutego (w poniedziałek) w sali Sokoła. Programy tych wieczorków są zupełnie inne i bardzo urozmaicone. Z nowości wypowie ulubiony artysta „Zazdrość mojej żony", „Niknący typ biurokraty" i wiele innych.

Kulig z tańcami. Technickie koło Towarzystwa Szkoły Ludowej urządza pod protektoratem rektora Tadeusza Fiedlera w sobotę dnia 7go lutego br. „Kulig z tańcami". Uczestnicy zbiorą się w jednym z lokali w śródmieściu, skąd wspólnie, przy dźwiękach muzyki i świetle pochodni, wyruszą staropolskim kuligiem do Brzuchowic, gdzie w tamtejszej sali odbędą się tańce. Restauracyę tamtejszą i bufet obficie zaopatrzono. Strój wieczorkowy. Wstęp za zaproszeniami, po które, jak również i po bliższe informacye co do kuligu, można się zgłaszać codziennie między 12tą a 1szą do komitetu urządzającego tę zabawę. (Sala Tow. Bratniej pomocy na Politechnice).

Z Łopatyna piszą nam: Nie w każdem — na szczęście — małem miasteczku uważa się grę w karty za jedyną przyjemność — jak to dzienniki nasze z okazyi procesu przeciw lwowskim szulerom pisały. Nawet zdala od stolicy można mieć jakieś wyższe pragnienia i szukać wznioślejszych rozrywek. Dowodem na to miasteczko nasze, którego inteligencya urządziła w dniu 25go bm. bardzo piękny wieczorek muzykalno-wokalny. Nazwisk wykonawców nie wymieniam, gdyż niewątpliwie nie życzą oni sobie tego, ale wspomnieć muszę, że zarówno gra na fortepianie, jak śpiew i deklamacya, zadowoliły w najwyższym stopniu słuchaczy i wywoływały gorące oklaski. Inicyatorkom i inicyatorom tego pięknego wieczorku, a przedewszystkiem X. kanonikowi Ignacemu Kubisztalowi należy się prawdziwa wdzięczność za tę tak przyjemną rozrywkę.

Konkursa. Wydział powiatowy w Żywcu rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Jelesiu, z roczną płacą 1200 koron i na lekarza okręgowego z siedzibą w Milówce z roczną płacą 1000 koron. Podania do 1 marca b. r.

Porażka zwolenników ruchów powstańczych. Stronnictwo, hołdujące myśli odrodzenia Polski drogą zbrojnego powstania, nie jest w Krakowie tak silne, jak we Lwowie, nie mogło też urządzić obchodu 40-tej rocznicy powstania styczniowego na taką skalę i w takich rozmiarach, jak się to stało u nas. Program całego obchodu był bardzo bardzo skromny, a brakło w nim, między innemi, uroczystego przedstawienia w teatrze, nie było oficyalnego współudziału reprezentacyi miasta i t. p. Bądź co bądź, jednak obchód się odbył, punktem zaś kulminacyjnym jego był wieczór uroczysty w wielkiej sali „Sokoła" krakowskiego. Na program jego złożyły się, oprócz produkcyi muzykalno-wokalnych, przemówienie wstępne znanego i wielce cenionego poety p. Lucyana Rydla, oraz odczyt o powstaniu styczniowem p. Jerzego Żuławskiego, autora tak sympatycznego utworu, jak grany z wielkiem powodzeniem na scenie naszej „Dyktator". Obaj ci panowie wypowiedzeniem swoich poglądów na ideowe znaczenie powstania z 1863/4 r. wywołali duże rozgoryczenie w obozie wyżej wspomnianego stronnictwa, a także dość ostre komentarze w niektórych pismach tamtejszych, gdyż dali wymowny dowód rozdźwięku, jaki panuje pomiędzy dzisiejszem, trzeźwem i zrównoważonem, bo wykarmionem poważną, ściśle naukową strawą historyczną pokoleniem, a generacyą, która spowodowała wybuch zbrojnego powstania styczniowego, tylomą klęskami i nieszczęściami dla nas brzemiennego. Zwłaszcza, pierwszy mówca p. Rydel, zaznaczył wyraźnie, że, choć dla bohaterów z 1863 r. pokolenie dzisiejsze jest z czcią należną, w ślady ich jednak, pouczone bolesnemi doświadczeniami, nie pójdzie, gdyż do odrodzenia Ojczyzny dojść możemy jedynie drogą pokojowej, a usilnej i systematycznej pracy nad budzeniem w narodzie rozumu

go patryotyzmu, nad kształceniem jego ducha i umysłu, nad podniesieniem jego poziomu moralnego i religijnego. Główną myślą przewodnią jego przemówienia było oświadczenie, że rok 1863/4 ma tę dla nas zasługę, iż pozostawił nam doświadczenie, czego nam, jako walczącemu o swój byt i odrodzenie narodowi, czynić nie należy.

Wogóle obchód rocznicy powstania styczniowego w Krakowie nie udał się stronnictwu, sympatyzującemu z teoryą powstań zbrojnych, gdyż zamiast apoteozy teoryi odbudowania Polski z orężem w ręku, doczekało się ono surowej i dosadnej krytyki tej teoryi, jako niewykonalnej, a mocno szkodliwej, bo zamiast zbliżać nas do celu upragnionego, wszelkie mrzonki rewolucyjne oddalają nas tylko od niego, a nadto wyrabiają nas tylko na coraz sroższe, coraz cięższe prześladowania wrogów naszych.

Z Krakowa donoszą, że dzisiejszej nocy spłynęły lody na Wiśle. Poniżej miasta utworzyło się kilka zatorów, ale wszystkie wkrótce spłynęły. Niebezpieczeństwo powodzi minęło.

Zmarli. Aniela z Pruszyńskich Juliuszowa hr. Potocka zmarła w Warszawie. — Helena Szalomon, właścicielka dóbr, zmarła wczoraj nagle we Lwowie.

Stan powietrza. T o g. 6 rano + 2 w poł. + 8 R. Bar. 663 Podnosi się. Pochmurno.

Między narzeczonymi.

— Wiesz no, kochana Zosiu, że ten twój ojciec jest istotnie naiwny.

— Dlaczego?

— Kiedym mu przedstawił stan moich długów, zapytał mnie, kiedy je myślę spłacić.

Dwuznacznie.

— Jakże się panu spodobał mój koncert?

— O panie, dopiero po pańskim koncercie poznałem, co to jest uczucie wielkiego zadowolenia!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz 1szy w tym sezonie „Pajace" opera w 2 akt. Leoncavalla. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i A. Dianni. Rozpocznie „Verbum nobile", opera w 1 akcie Moniuszki. 1szy występ Józefa Chodakowskiego, reżysera opery, w partyi Marcina i występ J. Korolewicz-Waydowej w partyi Zuzi. — W niedzielę o godz. 3 pół do 4 po poł. po raz 4ty „Dyktator" 4 akty i prolog osnute na tle wypadków 1863 r. przez Jerzego Żuławskiego; wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz 14sty „Słodka dziewczyna" operetka w 3 aktach H. Reinhardta. Ostatni występ Karoliny Kliszewskiej i Andrzeja Lelewicza, przed wyjazdem na urlop. — W poniedziałek o godz. wpół do 4tej po poł. „Zaczarowane koło" baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla, wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz 2gi „Halka" opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Gościnny występ J. Korolewicz-Waydowej. — We wtorek po raz 2gi „Mieszczanie" sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej. W sobotę 31 stycznia Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Fr. Navala, nadw. śpiewaka, i kwartetu damskiego Soldat-Roeger. Początek wyjątkowo o godz. pół do 7mej wieczorem. — W niedzielę koncert filharmoniczny po cenach o połowę zniżonych ze współdziałem kwartetu damskiego Soldat Roeger. Program: I. 1) Wagner: Uwertura „Faust". 2) Massenet: Sceny węgierskie. 3) Mendelsohn: Kwartet Esdur, odegra kwartet Soldat-Roeger. — II. 1) Moszkowski: „Joanna d'Arc". 2) Spohr: Koncert, odegra Soldat-Roeger. III. 1) Grieg: Suita II. 2) Czajkowski: Andante z kwartetu, odegra kwartet Soldat-Roeger. Początek wyjątkowo o godz. pół do siódmej. — W poniedziałek koncert filharmoniczny po cenach o połowę zniżonych ze współudziałem Fr. Navala, nadwornego śpiewaka, i Heleny Okszy Mięczyńskiej, śpiewaczki. Program: I. 1) Smetana: „Posłaniec". Uwertura. 2) Wagner: Arya z „Lohengrina", odśpiewa z tow. ork. Fr. Naval. 3) Bizet: Arya z op. „Carmen" odśpiewa z tow. ork. F. Naval. — II. 1) Grieg: Suita II. 2) Liszt: Rapsodya II. 3) Pieśni, odśpiewa Fr. Naval. — III. Pieśni, odśpiewa H. Mięczyńska. 2) Puccini: Arya z op. „Cyganerya", odśpiewa Fr. Naval. Początek o godz. pół do 8ej. — We wtorek nie ma koncertu. — We czwartek 5 i w sobotę 7 lutego Wielkie koncerty filharmoniczne ze współudziałem Emmy Holmstrand, primadonny opery „Comique" w Paryżu, i Bianci Panteo, c. k. wiolinistki nadwornej. (Ceny miejsc zwyczajne czwartkowe). — W niedzielę 8 lutego Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Ernesta van Dycka, c. k. nadwornego śpiewaka. (Tylko jeden występ).

Odpowiedzi administracyi. *WP. Emilia Chrząszczewska w Podhajcach.* Kwartalna prenumerata na „Mody paryskie" wynosi dla prenumeratorów *Przeglądu* 1 K. 80 h.

Odpowiedzi Redakcyi. *WP. W. M. w Jaśle.* Prosimy najuprzejmiej.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Wczoraj wystawiono po raz pierwszy na naszej scenie słynną sztukę Maksyma Gorkiego pt. „Mieszczanie". Pisarza tego stawiają Rosyanie na równi z Tołstojem i na czele wszystkich swych dzisiejszych poetów i powieściopisarzy. I w samej rzeczy, Gorkiemu trzeba przyznać wielki talent, ale porozumieć się należy co do rodzaju tego talentu, aby określić, czy naprawdę należy mu się naczelne stanowisko wśród wieszczów narodu. Owóż pierwszym warunkiem, aby poeta mógł się wznieść na takie stanowisko, jest ten, żeby nakreślał narodowi nowe drogi, a w każdym razie, jeżeli nie nowe, to programowe do jego działalności na przyszłość. Potrzebę tego odczuwał Tołstoj i próbował w niektórych swoich utworach, a zwłaszcza w „Zmartwychwstaniu", te nowe drogi dla Rosyi nakreślić; próba ta nie powiodła się, program Tołstoja nie da się ani naukowo, ani historycznie, ani rasowo uzasadnić i usprawiedliwić. Ale w każdym razie Tołstoj odczuwał tę potrzebę wieszczenia. Gorkij jej nie odczuwa, on tylko krytykuje i ironizuje to, co jest; krytykuje nieraz z ogromnem mistrzowstwem, ironizuje z wielką potęgą słowa i w sposób nieskończenie przekonywujący, ale wcale nie wskazuje narodowi rosyjskiemu, do czego on ma dążyć i jaką sobie przyszłość wykreślić.

„Mieszczanie" należą właśnie do tej kategoryi utworów Gorkiego: są doskonałą satyrą na półinteligentny niższy świat kupiecki rosyjski, w którym poprzednia generacya pogrążona jeszcze była w ciemnocie, a następna generacya garnie się już do światła nauki, ale tę naukę obraca tylko na to, aby zatruć sobie serce, wytworzyć w niem mnóstwo kwasów i niechęci, przejąć się nawskróś pesymizmem i nudzić się szalenie.

„Mieszczanie" nie są dramatem we właściwem znaczeniu tego wyrazu, lecz jest to tylko fotografia realistyczna tego, co autor widział, cztery akty, więc cztery obrazy, wzięte z życia kupca Bezsiemienowa i jego rodziny. Przeznaczając swój utwór dla teatrów rosyjskich, Gorkij dołączył do niego cały tom komentarzy, jak każda scena ma być wykonana, jakoteż przepisów, jak każdy aktor ma być ubrany, jak wyglądać, jak mówić, jak się ruszać etc. Zaznaczyć bowiem wypada, że Gorkij jest nadzwyczaj silny w charakterystyce; każdej swej postaci daje on zupełnie odrębny język, język tak wyrzeźbiony misternie, tak sumiennie opracowany, że zarówno jak w swych nowelach, tak i w swych scenicznych utworach nie potrzebowałby nawet wymieniać, kto mówi; sam język już oznacza osobę, która przemawia: ile postaci, tyle rozmaitych języków. Są to rzeźby tak misterne, że za to jedno należy się już temu pisarzowi bardzo wybitne stanowisko w literaturze rosyjskiej. Nasz tłumacz zatarł to zupełnie; wszystkim postaciom dał jeden i ten sam język i to język inteligentnych salonów lwowskich. Więc można sobie wyobrazić ten dysonans niesłychany, jaki powstaje w umyśle widza, gdy słyszy, że osoby ubrane w łapcie, kubraki, kaftany kupieckie, osoby sfer niższych, nawpół tylko cywilizowane, taki np. dyak cerkiewny, wiecznie pijany, brudny, lub chłop, którego całe zatrudnienie polega na tem, że włóczy się po lasach, łowi ptaki i z tego żyje — że więc wszyscy ci ludzie mówią takim językiem, jaki spotykamy w salonach lwowskich podczas balów i rantów. Ów dyak np., o którym wspomnieliśmy, jest to człowiek żyjący tylko między cerkwią a szynkiem, radujący się z tego, jeżeli ma dużo pogrzebów, bo wtedy więcej rubli wpada do jego kalety, a więc i więcej może wypić wódki; dyak ten mówi w rosyjskim oryginale językiem cerkiewnym, wyrzeźbionym przez Gorkiego do mistrzowstwa, tak samo doskonałym, jak język cerkiewny, którym każe Tołstoj przemawiać niektórym swym postaciom. Tłumacz całą tę cerkiewność i biblijność owego języka scharakteryzował tylko w paru miejscach tem, że włożył w usta dyaka słowa: „Albowiem powiadam wam". Oto i wszystko.

Wobec tak niezręcznego tłumaczenia, trudno było żądać od naszych artystów, aby sztuce nadali tę wielką wartość charakterystyki, jaką ona ma w rosyjskim oryginale. Z tem wszystkiem, co się tyczy ich gry, ich charakteryzacyi, ich sposobu działania na scenie, oddać należy im sprawiedliwość, że wszyscy grali mistrzowsko. Pp. Kamiński i Solski, Feldman i Nowacki, Roman i Kuncewicz, panie Gostyńska i Morska, Bednarzewska, Solska i Węgrzynowa wydobyli wszystkie zalety swych talentów, aby utwór ten uprzystępnić naszemu ogółowi. I niezawodnie udałoby im się to zupełnie, gdyby odpowiednio do swoich ról mogli przemawiać właściwym dla siebie językiem. Ale skoro oni wszyscy przemawiali językiem jednym i tym samym, to powstała taka uczta, w której by ktoś etnograficzne potrawy przyprawił wszystkie truflowym sosem zrazów nelsońskich.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 29 stycznia.

(Z.). Ruch w rentach ustał chwilowo. Coraz bliższą bowiem jest decydująca chwila, w której wyjaśni się, do jakiej granicy zajdzie rząd w obniżeniu procentu od renty wspólnej. Sytuacya jest do pewnego stopnia oryginalna, rząd bowiem ogląda się na giełdę, a giełda na rząd. Spekulacya giełdowa czeka na wiadomość, jaki typ nowej renty wybierze rząd, zaś minister finansów oświadcza, że w wyborze tego typu oglądać się musi na stosunki panujące na targu pieniężnym. Wielkie zadowolenie w sferach giełdowych wywarła wiadomość, że w radzie państwa wniósł hr. Terlago interpelacyę, w której wziął w obronę interesa tych osób, które mają kaucye złożone w rencie wspólnej i domagał się, aby nie krzywdzono ich zbytnio przez zamierzoną konwersyę. Z tego wnoszą sfery giełdowe, że w radzie państwa znajdzie się sporo posłów, którzy oświadczą się za konwersyą tylko na 4%.

Wbrew powszechnemu oczekiwaniu nie obniżył bank angielski w tym tygodniu swej stopy procentowej, wynoszącej wciąż jeszcze 4%. Następstwem tego będzie, że także bank niemiecki nie zdobędzie się na odwagę obniżenia swojej stopy procentowej, również 4%, tem bardziej, że kurs weksli niemieckich, opiewających na Londyn i Paryż, pogorszył się ostatnimi dniami. U nas tymczasem właściwie nie byłoby żadnych przeszkód dalszego obniżenia stopy procentowej, gdyż pomimo ultimum gotówki jest wciąż za wiele, a eskont prywatny wynosi $2^1/_4$%. — Na 4 lutego zwołano posiedzenie Rady jeneralnej banku austro-węgierskiego, na którem będzie poruszona kwestya stopy procentowej. Warto przytem przypomnieć, że akuratnie rok temu obniżył bank austro-węgierski swą stopę z 4 na $3^1/_2$%.

Z Berlina donoszą, że zakłady przemysłowe Kruppa przemienione zostaną zapewne w Towarzystwo akcyjne. Zapowiedziała to właśnie wdowa po zmarłym niedawno Fryderyku Kruppie, powołując się na to, że takiem było życzenie zmarłego. O sprzedaży jednak akcyi nowopowstać mającego towarzystwa akcyjnego nie myśli wcale pani Kruppowa, lecz akcye te pozostaną własnością córki zmarłego króla armat.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 707·25, węg. Zakł. kredyt. 753·00, Anglobanku 278·00, Unionbanku 555·00, Länderbanku 412.75, Bankvereinu 481·75, Bodencredit 964·00, Gal. Banku hip. 542·00, Statsbahny 702·25, Lombardy 55·50, Kol. Elbethal 45?·00, Północnej 5565, Czerniowieckiej 587·00, Alpiny 402·00, Rima Muranyi 500·50, Praskiego Tow. żel. 1670, Fabryki broni 000·00, Tureckie tytoniow. 348·00, Oblig. węg. indemniz. 99·50, Renta majowa 100·70. Austr. renta koronowa 101·65, Węgier. renta koronowa 99·70, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·50, 4% Listy Banku krajow. 99·50, $4^1/_2$% Listy Banku krajow. 102·00, 4% Listy Banku hipotecznego 98·10, $4^1/_2$% Listy Banku hip. 101·40, 5% Listy Banku hipotecz. 111·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·95, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·60, 4% Poż. m. Lwowa 97·00, Losy turec. 125·00, Marki 117·12 Ruble 252·75.

§ **Dostawa i ustawienie zapór** czyli baryer kolejowych na częściowej przestrzeni Lwów-Sambor ck. państwowej linii kolejowej Lwów-Sambor galicyjsko-węgierska granica krajowa, została oddaną przez c. k. Dyrekcyę budowy kolei we Wiedniu na podstawie wyniku przeprowadzonej dnia 30 grudnia 1902 rozprawy ofertowej, firmie „Stefan von Götz & Söhne" we Wiedniu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Rzym 31 stycznia. Hr. Gołuchowski polecił tutejszemu austro-węgierskiemu ambasadorowi wyrazić choremu ministrowi spraw zagranicznych Prinettiemu żywe współczucie i życzenia rychłego wyzdrowienia.

Rzym 31 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deput. uczynił poseł Rudini wniosek wypłacania czterem córkom Garibaldiego rent dożywotnich po 250 lirów rocznie. (Oklaski). Prezes gabinetu Zanardelli oświadczył, że zgadza się na to, ponieważ chodzi tu o potomków człowieka, który położył ogromne zasługi około zjednoczenia Włoch. Izba uchwaliła wziąć pod obrady dotyczący projekt ustawy. Na wniosek deput. Frascara uchwaliła izba wyrazić Marconiemu podziękowanie i uznanie za jego dzielną pracę. Minister robót publicznych Galimberti zapowiedział, że niebawem wniesie rząd ustawę o budowie stacyj telegrafu bez drutu dla komunikacyi między Rzymem a Ameryką na odległość 10.000 kilometrów. Prezydent izby zwrócił się do Galimbertiego z prośbą, by jak najprędzej za pomocą telegrafu bez drutu zawiadomił Marconiego o tej wielkiej manifestacyi na jego cześć. Wreszcie 176 głosami przeciw 45 przyjęła izba brukselską konwencyę cukrową.

Odessa 31 stycznia. Wczoraj otwarto tu pierwszą rosyjską wystawę antituberkuliczną.

Paryż 31 stycznia. Izba deputowanych uchwaliła wniosek socyalistów o przyznanie dożywotniej pensyi 1.200 franków wdowie po niesłusznie o morderstwo oskarżonym nauczycielu Gobillet. Deput. Prinzare zarzucił nacyonaliście Ferrete, że swego czasu popierał kampanię przeciw Gobilletowi. Skutkiem tego wyzwał Ferrete Prinzare'a na pojedynek.

Amsterdam 31 stycznia. Około 300 maszynistów i palaczy państwowego Towarzystwa kolejowego rozpoczęło strejk. Ruch osobowy na kolejach zawieszono. Dzienniki rozwożone są na prowincyę automobilami. Obawiają się powszechnego strejku służby kolejowej.

Związek robotników kolejowych uchwalił ubiegłej nocy zażądać od dyrekcyi Towarzystwa kolejowego wydania rozkazu, aby nie przygotowywano do transportu żadnych wagonów, które obsługiwane były przez strejkujących. Zgromadzeni uchwalili, by w razie nie przyjęcia ich żądań dać inicyatywę do powszechnego strejku służby kolejowej i tramwajowej w całym kraju.

Na terenie Towarzystwa kolejowego stoi cały szereg wozów naładowanych towarami, które miały odejść do Indyj. Pociągi do Belgii i Francyi spóźniają się nieznacznie, do Niemiec zaś o kilka godzin.

Amsterdam 31 stycznia. Dyrekcya Towarzystwa kolejowego odrzuciła żądania strejkujących. Do Amsterdamu sprowadzają wojsko. Wojsko, które miało wyruszyć z Amersportu koleją, nie mogło wyjechać, gdyż maszynista nie chciał prowadzić pociągu z wojskiem.

Paryż 31 stycznia. Żywo omawiają zarządzenie ministra wojny, na mocy którego pewien jenerał i 3 pułkowników przeniesionych zostało z załogi w Poitiers, za to, że żony i córki ich wzięły udział w sprzedaży losów na festynie dobroczynnym na cele szkół kongregacyjnych. Minister wyraził zdanie, że ci oficerowie powinni byli nie dopuścić do tego, by członkowie ich rodzin brali udział w podobnych manifestacyach.

(Depesze popołudniowe).

Waszyngton 31 stycznia. Dotychczas nie nadeszła odpowiedź od mocarstw na ostatnią propozycyę Bowena. Jak słychać, Bowen oświadczył zastępcom Niemiec, Anglii i Włoch, że w razie, gdyby te mocarstwa nie zgodziły się na propozycyę Wenecueli i na to, aby pretensye innych mocarstw do Wenecueli były na równi traktowane z żądaniami owych trzech, — wówczas Francya, Belgia, Szwecya, Norwegia, Hiszpania, Dania, Holandya i Stany Zjednoczone musiałyby przedsięwziąć odpowiednie kroki celem uzyskania spełnienia wspomnianych postulatów.

Barcelona 31 stycznia. Strejk robotników w Réns wywołuje zaniepokojenie. Dzienniki przestały wychodzić. Strejkujcy urządzili formalną blokadę miasta i nie dopuszczają dowozu środków żywności, towarów, etc.

Barcelona 31 stycznia. Policya aresztowała pewnego belgijskiego anarchistę, nazwiskiem Martina, który przyznał się, że miał zamiar zamordować króla belgijskiego, nie mógł jednak zamachu wykonać, ponieważ podczas ostatniego wielkiego strejku robotniczego przyaresztowano go.

Kraków 31 stycznia. Rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw 9 więźniom z Zakładu karnego w Wiśniczu, oskarżonym o usiłowaną ucieczkę. Na czele spółki stał Jan Pałka z Zarzyc, skazany na śmierć przez powieszenie za morderstwo i rabunek, następnie ułaskawiony na 20-to letnie więzienie, z którego 10 lat już odsiedział. Otrzymali oni od wypuszczonego na wolność więźnia piłki stalowe, ukryte w książce do nabożeństwa. Pałka dorobił rączki do piłek, potem zaczęto piłować kratę u okna w warsztacie tkackim, skąd miała nastąpić ucieczka. Przepiłowaną kratę odkrył przypadkowo starszy dozorca i cały plan ucieczki spełzł na niczem. Na dzisiejszej rozprawie przyznał się Pałka do wszystkiego.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 31 stycznia. Ks. L. Puzyna z Gwoździca. Hr. Fr. Czosnowski z Orszumla. A. Misiągiewicz z Czyżowic. T. Fedorowicz z Klebanówki. L. Podlewski z Bajkowic st. M. Zieliński z Strutyna. B. Swiejkowski z Gorlic. A. Klimesch z Biecka. S. Dobrowolski z Biecza. A. Swiejkowska z Przemyśla. K. Stępkowski z Czernejlowicz G. P.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 31 stycznia. P. Kuczera ze Lwowa. W. Czaykowski z Pietniczan. P. Barwiński i S. Sokołowski z Rosyi. N. Dorożyński i E. Mandyczewscy z Tarnopola. B. Drott z Miskolc a. R. Schmidt ze Zborowa. G. Killmey z Hamburga. W. Hessinger z Wiednia. E. Blumberg z Hamburga. Z. br. Brunicki z Lublińca. J. Zukermann z Krechowic. J. Asłan z Koziny. H. Goldlust z Krakowa. K. Kowalska z N. Sącza. J. Weisser z Sassowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Szkowron.

Przyjechali dnia 31 stycznia. J. Rakowski z Hermanowic. A. Zaręba Cielecki z Hadyńkowic. St. Gizowski z Wiednia. W. Krzyżanowski z Lisek. Dr. St. Langer z Tarnopola. Dr. Czajkowski z Krosna. B. Śmisłowski ze Stojaniec. J. Kędzierski z Bylic. Dr. K. Piasecki z Kamieńca. J. Gotleb z Ordowej. M. Tarnowsky z Wiednia. M. Niwicka z Bortnik.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Zalecamy *„Samouczek" Reussnera* najlepszy podręcznik do bardzo łatwej, prędkiej i najtańszej nauki języków obcych: Niemieckiego, Angielskiego, Francuskiego i Ruskiego bez nauczyciela. — Prospekt i cennik gratis. (Zob. ogłoszenia).

Wiedeń 30 stycznia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r.	1880	3%	268·—
„ „ „ „ „ „	1889	3%	265·25
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.		4%	000·00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z.		5%	283·—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.		4%	258·—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.		2%	88·50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.			125·50

b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 435·00, Clary 40 zł. m. k. 185.50, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 86.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 78.00, Ofen 40 zł. 180.00, Palffy 40 zł. m. k. 179.50, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 55·60, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28.25, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 74.—, Salma 40 zł. m. k. 235.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 75.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 438.—.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30)

Wiedeń 31 stycznia.

Marki 117·22, renta majowa 100.75, węg. renta koronowa 99.72, Akcye: austr. zakł. kredyt. 706.75, węg. zak. kred. 754·00, anglobanku 278·00, unionbanku 557·00, bankvereinu 482.50, länderbanku 413·00, kolei państw. 701·00, lombardy 55·50, akcye kolei Elbethal 458.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 349.00, alpiny 402.00, Rima Muranyi 501.00, praskiego Tow. żel. 1.670, losy tureckie 124·50, ruble 252·75. Usposob. bez ochoty.

Lwów 31 stycznia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 587.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —.— do 850·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 400·— do 420·—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·05 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 5.35* (na dw. gł.); 5·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·30*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·50.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 3·15 6·30*, 10·05*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

EDYKT.

Dnia 26-go lutego 1903 o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się w tutejszym Sądzie, oddział XVIII, na dobrowolną prośbę właścicieli realności, położonej we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej pod l. orj. 31 i 33 obj. whl. 93 dz. IV sprzedaż tej realności.

Cena wywołania wynosi 50.000 K., wadyum 4.000 K. Poniżej ceny wywołania sprzedaż nie nastąpi. — Warunki, wyciąg hipoteczny i arkusz posiadłości gruntowej przejrzeć można w kancelaryi sądowej.

C. k. Sąd powiatowy S. I. we Lwowie Oddział XVIII,

dnia 30 grudnia 1902.

Katar płucny i gruźlica uleczone.

Na kongresie medycznym skonstatował Prof. Dr. v. Leyden, że w samych Niemczach stale 1.200.000 ludzi chorych jest na gruźlicę i rocznie około 180.000 ludzi ulega tej chorobie. Ponieważ każdy człowiek codziennie pewną ilość prątków gruźlicznych wdycha, musiałaby z czasem cała ludzkość wyginąć, gdyby organizm sam nie posiadał zdolność niszczania tychże prątków zanimby takowe szkodę mu przyniosły. Wydzielina, która posiada tę zdolność niszczenia prątków, znajduje się w tak zwanych gruczołach oskrzelowych, które wskutek wrodzonych wad lub słabego rozwinięcia wskutek organicznych zaburzeń, przeziębienia, zbytniej ilości kurzu zaprzestają swoją funkcyę, powodując temsamem chorobę. Ponieważ zwierzęta ssące także podobne gruczoły do tegoż celu posiadają, udało się Dr. Hoffmanowi w celu wzmocnienia gruczołów ludzkich, z wydzieliny z gruczołów owczych sporządzić t. z. **„Dr. Hoffmana Glandule"** w tabliczkach, z których każda waży 0·25 gr. i zawiera 0·05 gr. wydzieliny grucz. owczych, a 0·20 gr. cukru mlekowego. Dr. P. P. w M. i prof. G. S. użyli „Glandule" w 31 wypadkach w rozmaitych stadyach gruźlicy z powodzeniem tam gdzie wszystkie inne zawiodły, a febra, kaszel, pocenie się w nocy ustąpiły tak, że chorzy w krótkim czasie uzdrowieni zakład opuścili.

Dr. H. w M. pisze: Używając Pańskie „Glandule" dla pacyentów w rozmaitych stadyach gruźlicy, przekonałem się, że one wszelkie inne środki tego rodzaju w doskonałości przewyższają.

Dr. A. w B. Pospieszam udzielić W. P. wiadomości, że pacyent od czasu użycia pańskich „Glandul" znacznie lepiej się miewa, mianowicie wszelka duszność ustąpiła, wyrzuty poznikały, waga organizmu zwiększyła się o 2 funty.

Dr. G. B. Kolonii. Jestem zdziwiony widząc skutek pańskich „Glandul". Kaszel pacyenta ustąpił, apetyt się zwiększył, co jedynie pańskiemu środkowi przypisać mogę. Wszelkie inne dotychczas niestety zawodziły.

H. S. w Jessen. Przed czterema laty w 20 r. życia cierpiałem gruźlicę. Użyłem wszystkie znane i nieznane środki, ale bez skutku, zyskując tyle, że psułem żołądek i traciłem na ciele. Lekarze mnie opuścili. Po użyciu jednakże kilka set „Glandul" zauważyłem znaczne polepszenie. Po użyciu 1.000 sztuk, zostałem kompletnie uzdrowiony.

„Glandule" sporządza fabryka przetworów chem. **Dr. Hoffmana Następ. w Meran** (Saksonia) i są do nabycia w znaczniejszych aptekach jakoteż w aptece B. Fragnera dostawcy nadw. w Pradze 203|III we flaszkach po sto tabliczek za K. 5·50, 50 tabliczek K. 3.

Broszury z atestami lekarzy i uzdrowionyh chorych wysyłane bywają gratis.

Ostrzega się przed bezwartościowemi naśladownictwami.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO I JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

---

†

JAN ŚLIWIŃSKI

fabrykant organów, uczestnik powstania z r. 1863.

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 30. stycznia b. r. przeżywszy 59 lat.

W smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną, zapraszają krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 1-go lutego 1903, o godzinie 3. po południu z domu żałoby przy ul. Kopernika l. 16. na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 30 stycznia 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Helena Seweryna Baronówna Szalomon

córka ś. p. em. c. k. Starosty i właściciela dóbr ziemskich

przeżywszy lat 30, zmarła dnia 30 stycznia 1903 r., po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, podczas chwilowego pobytu we Lwowie.

Eksportacya zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 2-go lutego 1903 o godzinie 10 rano z krypty kościoła OO. Bernardynów na główny dworzec. — Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Stanisławowie dnia 3 lutego do grobowca familijnego, na który w smutku pozostała matka i bracia zmarłej, krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 31 stycznia 1903.

CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca zbioru majowego:

półkl. Congo zł.	1·60
Sonchong csar.	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange deLon.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·80
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku

Portorico	9·—	pół k. —·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	—·90
Ceylon zielona	10.—	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	1·08
Jawa złota	10·75	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

VICHY GRANDE-GRILLE CELESTINS — **SZTUCZNA WODA** 50% taniej od rodzimej

Celestius w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.

Grande - Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej

Sporządzana pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. lekarskiego

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod firmą:

K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa: apteka J. Wewiórskiego.

Wodę **Kolońską**,
Wodę **Lwowską**,
Wodę **Krakowską**,
Wodę **Warszawską**,
Wodę **Ostrowską**,
Wodę **Marszałkowską**

z przyjemnym i trwałym zapachem poleca

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Sykstuska l. 25 i Plac Maryacki l. 11. obok sklepu p. Gabryela Starka.
Kraków Sukiennice l. 20. — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Na kawałek cukru bierze się 40 do 50 kropli

A. Thierrego Balsam



by uniknąć przeszkód w trawieniu, usunąć słabowitość i lekkie przeczyszczenie osiągnąć. Prawdziwy tylko z zieloną marką ochronną zakonnicy i wyciśniętą firmą w zamknięciu kapslowem. **Jedynie prawdziwy O Otrzymać można w aptekach. O** Pocztą franko 12 małych i 6 dużych flaszek 4 korony.

Apteka pod Aniołem Stróżem A Thierrego w Pregrada przy Rohitsch Sauerbrunn. Należy się wystrzegać naśladownictw i zważać na regestrowaną we wszystkich krajach zieloną markę ochronną zakonnicy.

„MERKURY"

GAZETA LOSOWAŃ i HANDLOWA

Wychodzi 2 i 16 każdego miesiąca.

Przedpłata wynosi: na cały rok 3 K. 60 hal., na pół roku 1 K. 80 h.

Treść num. 23 Losowania, Spekulacye urzędników bankowych, Węgierski bank dla handlu i przemysłu, Kronika handlowa, Przegląd giełdowy, Odpowiedzi redakcyi itd.

Nowi abonenci otrzymają bezpłatnie

Rocznik finansowy na r. 1903 i kalendarzyk bankowy

Numera okazowe darmo i opłatnie.

Adres: Administracya „Merkurego" w Krakowie Rynek gł. 5.

Zaproszenie do udziału

w grze 892 **pierwszorzędnych** austro-węgierskich **efektów państwowych** na wygrane w kwocie **84 milionów** złr. podaje **Stowarzyszenie dla obiegu papierów państwowych** i redakcya

austro-węgierskiego „Merkura"

(Oesterr.-ungar. Mercur) **organ spraw bankowych**

w BUDAPESZCIE. Andrassystrasse Nr. 81, 83, 85 (założone w roku 1852 — z filiami redakcyj we **Wiedniu, Paryżu i Petersburgu**)

zapewniając każdemu członkowi, za wpłaconą gotówkę, wydanie **pewnych austro-węgierskich oprocentowanych papierów państwowych,** lub tychże wartość kursową w gotówce.

Grupa 150. Tylko na 50 członków obliczona, wpłaty po 3 złr. przez 41 miesięcy. — **Majątek stowarzyszenia: 132 papierów państwowych z widokami wygrania 16 milionów.** Rocznie 30 ciągnień.

Grupa 180. Tylko na 100 członków obliczona, wpłaty po 3 złr. przez 46 miesięcy. — **Majątek stowarzyszenia: 408 papierów państwowych z widokami wygrania 33 milionów.** Rocznie 48 ciągnień.

Grupa 220. Tylko na 25 członków obliczona, wpłaty po 3 złr. przez 45 miesięcy. — **Majątek stowarzyszenia: 100 papierów państwowych z widokami wygrania 15 milionów.** Rocznie 30 ciągnień.

Grupa 210. Tylko na 25 członków obliczona, wpłaty po 5 złr. przez 48 miesięcy. — **Majątek stowarzyszenia: 202 papierów państwowych z widokami wygrania 20 milionów.** Rocznie 32 ciągnień.

Grupy powyższe kombinowane tylko przez **Austro-węg. Merkura,** składają się z następujących efektów: **Austr. losy r. 1864. Państwowe-austr. 3% kredytowe ziemskie. Cisańskie, 3% hipoteczne, 4% hipoteczne, węg. premiowe, 5% austr. r. 1860 państwowe austryackie i włoskie czerwonego krzyża, serbskie 100-frankowe, losy c. k. austr. zakładu kred. dla handlu i przemysłu.**

Zgłoszenia przyjmuje się w następujących warunkach!

1. Przystępując, należy wnieść pierwszą ratę i w przeciągu miesiąca drugą do głównej kasy w Budapeszcie — najlepiej przekazem pocztowym — następne raty regularnie każdego miesiąca. Pierwsze dwie raty można też złożyć odrazu.
2. Po złożeniu drugiej raty otrzymuje każdy udziałowy podług prawa sporządzoną:

Księgę austro-węgierskich papierów państwowych

zawierającą **spis losów tychże serye i numera, dającą równocześnie prawo gry. Główne wygrane wypłaca się natychmiast,** pomniejsze notuje się na dobra, a przy rozdzieleniu ogólnej ilości majątku równe części członkom danej grupy rozdane zostaną. **Udział w grze jest wszędzie prawnie dozwolony.** Członkowie mogą też i więcej udziałów nabywać. Wszystkie efekty są zaopatrzone austro-węgierskim stemplem, są zatem prawnie dozwolone. — „Merkur, w którym rezultat gry podanym będzie, **roześle się każdemu członkowi bezpłatnie.** — Następne raty uiszczać można wydanemi czekami pocztowemi, wolnemi od opłat, lub też zostaną przez inkasentów pobierane. 2% z głównych wygranych przypadają zakładom dla ubogich.

Dzielny reprezentant zostanie przyjęty.

Santonicum

środek dyetetyczny znakomity likier wzmacniający żołądek **Fabryki w Santoni, Trento-Berlinie.** Cena flaszki K. 1·20. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach delikatesów. Skład główny **w Alte K. K. Feldapotheke, Wien I. Stephansplatz 8.**

Skład płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca kompletne gotowe wyprawy ślubne, wraz z pościelą od zł. 200.

Kolorowane stylowe wzory

kostyumów karnawałowych

poleca

Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9.

Darmo i opłatnie rozsyłam bardzo interesujące broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie leczniczym! Warto przeczytać! **Żądajcie! wyborny miód** deserowy kuracyjny własna pasieka 5 klg. 6 kor. 60 hal. franco Korzeniewicz em. nancz. **Iwanczany.**

Jedyna we Lwowie specyalna pracownia kołder i materaców

Józefa Schustra

Lwów, Kopernika 5

poleca materace włosienne, 3 poduszki po zł. 12.50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30 Materace z morskiej rośliny po 6, 7, 8 zł. Sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki, prześcieradła, koce itp.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Swiat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =
Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.
= Zmiana obrazów co tygodnia = od 1-go lutego

Wyprawa w kraj podbiegunowy.

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Pielęgnuje rośliny w mieszkaniach, dekoruje pokoje kwiatami i roślinami **Zawodowe biuro ogrodnicze Hetmańska l. 8.**

Rządzców, ekonomów, leśniczych ogrodników, kucharzy, oraz wszelką doborową służbę poleca Biuro pracy Lwów, Kamińskiego 6.

Pomieszkanie Kraszewskiego 9, 6 pokoi z przynależytościami od 1 lipca lub 1 kwietnia.

Ajencya pracy Kosanowskiego Lwów, Sykstuska 2, poleca rządców, ekonomów, leśniczych i wszelkiej kategoryi lepszą służbę.

Parcelacyę majątku ziemskiego podejmuję się przeprowadzić. Wynagrodzenia nie żądam aż po ukończeniu parcelacyi. Zgłoszenia „Fachowiec" 39 poste rest. Lwów za okazaniem kwitu.

Buchalter katolik, obznajomiony z prowadzeniem działu księgarskiego, znajdzie stałe zatrudnienie całodzienne lub tylko popołudniowe Zgłoszenia listowne E. S. G. Biuro dzienników, Pasaż Hausmana Lwów.

Każdy, kto zaprenumeruje pismo humorystyczno-satyryczne **„Bocian"** i nadeszle do **Administracyi** kwartalną prenumeratę w kwocie 2 korony — otrzyma

gratis i franco

wspaniały **kalendarz „Bociana" na r. 1903.**

Administracya Kraków, ul. Kanonicza 16.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki ***obcych języków, bez nauczyciela,*** z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki Kurs I-szy złr. 1·20, — kurs II-gi złr. 2.40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80.
Gramatyka Polsko-Francuska złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·15, kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

B. Połonieckiego, ul. Akad. 2, Lwów.

Gazy na suknie
Koronki
Wstążki
Kwiaty
Rękawiczki
Wachlarze
Gorsety
Zarzutki balowe

poleca w wielkim wyborze

FERDYNAND GÜTTLER

pl. Halicki 3.

Wachlarze

olbrzymi wybór od 1.20

Wachlarze

gazowe, koronkowe, z piór strusich, fantazyjne z kości słoniowej i szyldkretowe

Grzebyki do włosów, szpilki, żelazka, maszynki do fryzowania

poleca najtaniej

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki l. 8.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerówny,** Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na originalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.





PASAŻ HAUSMANA
Lwowskie
FOTO-PLASTICON
(46 razy premiowane)
Od ½—7/2 do widzenia

Bohaterska walka o wolność Boerów przeciw Anglikom.

Wstęp 10 centów.



Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 cnt., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.



Odpowiedź na ostrzeżenie

ZARZĄDU BROWARU

Mieszczańskiego w Ołomuńcu.

Przekonawszy się, że

piwo eksportowe Lwowskiego Towarzystwa Akcyjnego browarów

przewyższa w smaku i ogólnej jakości piwo ołomunieckie, zaniechaliśmy pobierania piwa ołomunieckiego i zaprowadziliśmy w naszych restauracyach

Lwowskie piwo eksportowe

które sprzedajemy pod tą nazwą, a nie pod nazwą gorszego piwa ołomunieckiego,

jak ogłasza Browar mieszczański w Ołomuńcu.

Spodziewamy się, że P. T. Publiczność uzna nasz krok i zwróci swą predylekcyę do znakomitego **wyrobu krajowego,** a pp. Restauratorowie pójdą również za naszym przykładem i wyrugują obce fabrykaty.

Józef Agid, ul. Gródecka 27.
Dawid Handwerker, ul. Kazimierzowska 20.
Wilhelm Probstein, ul. Sobieskiego 8.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.